



*Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939–1944)*¹ – tak brzmi pełny tytuł – Zygmunta Klukowskiego ukazał się nakładem Lubelskiej Spółdzielni Wydawniczej w 1958 r. (druk ukończono 15 grudnia tr.) jako piąty tom *Wydawnictwa materiałów do dziejów Zamojszczyzny w latach wojny*. W serii tej, wydawanej pod redakcją Zygmunta Klukowskiego, ukazały się kolejno: tom I – *Terror niemiecki na Zamojszczyźnie (1939–1944)*, Zamość 1945; tom II – *Zamojszczyzna w walce z Niemcami (1939–1944)*, Zamość 1946; tom III – *Niemcy i Zamojszczyzna (1939–1944)*, Zamość 1946; tom IV – *Dywersja w Zamojszczyźnie (1939–1944)*, Zamość 1947.

Karta tytułowa *Dziennika* została opatrzona informacją: wstęp i redakcja – Zygmunt Mańkowski. Ponadto na stronie trzeciej znalazła się dedykacja „Partyzantom Zamojszczyzny – poległym i żyjącym – dziennik ten poświęcam”, a na karcie czwartej fotografia autora oraz *facsimile* jego podpisu. Dzieło zostało opatrzone indeksem nazwisk oraz pseudonimów, a także krótkimi informacjami o zawodzie lub pokrewieństwie pojawiających się w *Dzienniku* postaci (a jest ich ok. 900). Treść tomu poprzedzają wspomniany wstęp Mańkowskiego (s. 5–12) oraz przedmowa autora (s. 13–14).

Okladkę oraz umieszczone w tekście 54 małe grafiki lub rysunki nawiązujące tematycznie do treści dzieła wykonał artysta z Lublina Krzysztof Kurzątkowski. „*Dziennik w druku*”, jak wówczas określano, miał objętość „ark. druk. 30, ark. wyd. 40” (s. 2) – łącznie 478 stron. Wydrukowano go w Lubelskiej Drukarni Prasowej. Nakład wyniósł – o tym na stronie trzeciej – 5000+253 egzemplarze.

Ukazanie się w 1958 r. *Dziennika*, o czym informowały prasa (nie tylko miejscowa) oraz radio, stało się swoistą sensacją. Autor opisywał wydarzenia czasów nieodległych, będących rodzajem „niezagojonej rany”. Wiedza o tamtym okresie,

¹ Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939–1945)*, wstęp i redakcja Z. Mańkowski, Lublin 1958.

choć niedawnym, była, głównie z przyczyn politycznych, niedokładna i pełna sprzeczności (stosunki polsko-radzieckie, ruch oporu Armii Krajowej, bratobójcze walki, stosunki polsko-ukraińskie, martyrologia). *Dziennik* Zygmunta Klukowskiego ukazywał tamten świat w sposób przypominający wiwisekcję, opisywał rzeczywistość z dnia na dzień, bez uprzedzeń, a autor – było o nim głośno, bo wyszedł z więzienia, gdzie został osadzony pod zarzutem „współdziałania z wrogami Polski Ludowej” – był nie tylko wieloletnim lekarzem i dyrektorem szpitala w Szczepieszynie, ale i znanym powszechnie, szanowanym i cenionym działaczem kulturalnym i regionalnym Zamojszczyzny, autorem wielu prac o charakterze historycznym, wydawcą ekskluzywnego bibliofilskiego pisma „TeKa Zamojska” i pomysłodawcą wielu innych inicjatyw.

Lektura *Dziennika* wprowadzała czytelnika w świat, mimo wszystko, niedostatecznie znany: przebieg kampanii wrześniowej 1939 r., powstanie i działalność organizacji konspiracyjnych i szczególnie aktywnej w rejonie zamojskim partyzantki, tragedia Żydów, epopeja zamojska... Wszystko to przekazane innym językiem niż ten, który dominował w ówczesnej propagandzie, prasie i radiu (mimo przemian, które nastąpiły po 1956 r., ale wkrótce zostały zaniechane). Znajdowano tu odmienne oceny uwikłanych w wydarzenia osób i ich postaw, nieznane dotąd fakty, przykłady niewyobrażalnego tragizmu, ale i heroizmu.

Nic więc dziwnego, że cały nakład *Dziennika* został niemal błyskawicznie wykupiony, tym bardziej że w prasie, mimo wyraźnego dystansu władz do dzieła, ukazały się bardzo pochlebne opinie, a nawet pojawiły się głosy zachwytu – zarówno nad formą przekazu *Dziennika*, jak i ową panoramą losu ziemi zamojskiej, jaką czytelnikowi zaferował Klukowski. Na *Dziennik* zareagowali natychmiast m.in. pisarze: Lucjan Rudnicki, Wojciech Żukrowski, Lesław Maria Bartelski, a w Lublinie dziennikarze: Lesław Gnot, Zbigniew Jakubik, Bohdan Królikowski, Marek Zdrojewski, Leszek Gzella i inni².

Największe jednak znaczenie dla popularności *Dziennika* zarówno w kraju, jak i za granicą (tam wkrótce przytaczano fragmenty dzieła jako dokumentu o zagładzie Żydów) miało przyznanie autorowi przez jury złożone z wybitnych historyków na czele ze Stefanem Kieniewiczem nagrody organu „Polityka” – już wtedy pisma o niekwestionowanej renomie w kraju i za granicą – za, jak to określono, „wybitny przekaz o charakterze źródłowym”, dotyczący dziejów najnowszych Polski. Nagrodę wręczono 18 lipca 1959 r. w sposób nadzwyczaj uroczysty. Towarzystwem wówczas autorowi i widziałem, jak bardzo był wzruszony, ale i osłabiony wieloletnim pobytem w miejscu odosobnienia. Stało się to przecież w czasie, gdy po okrutnym więzieniu przeżywał tragedię swojego syna straconego w Warszawie. Wciąż był w złym stanie³.

² Bliższe dane: D.R. Kawalko, „Zygmunt Klukowski 1885–1959”, *bibliografia podmiotowo-przedmiotowa*, Urząd Miejski w Szczepieszynie 2009; G. Markiewicz, „Zygmunt Klukowski (1885–1959) – lekarz, historyk, bibliofil”, *bibliografia przedmiotowo-podmiotowa*, Zamość 2009.

³ O aresztowaniach, procesach oraz o pobycie autora w więzieniach: Z. Klukowski, *Zamojszczyzna*, t. 2: 1944–1959, red. A. Knyt, Warszawa 2007, s. 261–286; Z. Mańkowski, *Aresztowanie, śledztwo i proces dra Zygmunta Klukowskiego (15.04.1950–18.04.1951)*, „Zamojskie Studia i Materiały” 2000, r. 2, z. 1, s. 215–240.

Wobec zniknięcia dzieła z witryn księgarskich wraz z redakcją wydawnictwa szybko podjęliśmy decyzję. *Dziennik* był złożony na linotypach w ołoiu. Skład po wydrukowaniu nie został, jak to zwykle bywało, rozłożony i przetopiony – zachował się! Można więc było go użyć ponownie i wydrukować w nowym, pożądanym nakładzie. Po naradzie w drukarni zapadła decyzja: dziesięć tysięcy. Na tyle pozwolił limit papieru. I ten nowy nakład, w istocie dodruk, redakcja uznała za drugie wydanie – tak informuje druga strona nowego nakładu. I to się przyjęło. A drugie wydanie, powtórzę, to nic innego jak dodruk. Bowiem w kształcie wydanej na nowo książki niewiele się w istocie zmieniło. Pozostała ta sama paginacja, ta sama kolejność stron, karta tytułowa oraz zawartość tekstowa. A nieliczne zmiany polegały na uzupełnieniu mojego wstępu o dwa akapity dotyczące powodów „II wydania i powodzenia I-go” (s. 12) oraz dodaniu w przedmowie autora do drugiego wydania uzupełnienia, w którym Klukowski napisał: „Chciałbym w niej przede wszystkim sprostować niektóre błędy i nieścisłości, nieuniknione w takich dziennikach jak mój, pisanych »na gorąco«. Chociaż nie mają one znaczenia zasadniczego, to jednak w miejscu mojego stałego zamieszkania wywołały szereg zarzutów, pretensji, żalów i nawet gróźb. Niektórzy noszą się z zamiarem wystąpienia na drogę sądową przeciwko mnie. Nad większością moich zarzutów przechodzę do porządku dziennego jako zbyt niepoważnymi i bezpodstawnymi”. I dodał jeszcze: „Wynika to z niezrozumienia zasadniczej różnicy pomiędzy doraźnie pisany dziennikiem, w którym autor notuje tylko wydarzenia z danego dnia, a wspomnieniami zawierającymi szczegółowe opisy i charakterystyki poszczególnych ludzi, obejmując całość ich działalności...” (s. 14). W rezultacie Klukowski dodał w tym uzupełnieniu sprostowania dotyczące postaw kilku osób opisanych w *Dzienniku*. Dotyczyło to Aleksandra Łysaka, który, choć współdziałał pod względem gospodarczym z żandarmerią, to jednak był jednym z najbardziej zaangażowanych, najdzielniejszych i ofiarnych partyzantów oraz rodziny Benderów, w której obok tych, którzy „zapisali się na listę Volksdeutschów”, byli i „ofiarni członkowie organizacji AK” (s. 15). Godzi się tu zwrócić uwagę na to, że Klukowski nie był przekonany o nienaruszalności oryginału. Świadczy o tym dobitnie jego list do mnie z 7 września 1959 r., w którym napisał m.in.: „bardzo uprzejmie proszę, jak będzie pan korygował drugie wydanie mojego *Dziennika*, zwrócić uwagę na dopisek na str. 348, na dwa słowa dopisane przeze mnie na marginesie »ze względów gospodarczych«. Bardzo mi na tym zależy, bo tym sposobem będę miał wreszcie spokój ze strony jednego z najbardziej zainteresowanych [Łysak], któremu bardzo zależało, ażeby były dopisane chociażby te dwa słowa”⁴. Podziękował również w tym wstępie za recenzje i listy: „Wielką dla mnie pociechą i zachętą do dalszej pracy są recenzje różnych historyków i korespondentów ogłoszone w szeregu pism oraz kilkadziesiąt listów różnych nawet ludzi nauki z bardzo przychylną dla mnie oceną mojego *Dziennika*” (s. 15).

Powodzenie *Dziennika* wynikało stąd, że w owych czasach ten rodzaj twórczości był zupełnie unikatowy. Wprawdzie zaczęły się ukazywać poświęcone wojnie wspomnienia, monografie, studia, artykuły, ale nie diariusze, które

⁴ List w posiadaniu autora.

później w Polsce wpiszą się w nurt literatury podejmującej bolesne tematy: dzienniki Marii Dąbrowskiej, Zofii Nałkowskiej, Jana Lechonia, Mieczysława Jastruna, Zygmunta Mycielskiego, Andrzeja Kijowskiego, Leopolda Tyrmanda i wielu innych – „prywatny kanon literatury polskiej” wywołujący w ostatnich latach ogromne emocje! To właśnie dzięki Klukowskiemu jako pionierowi dostrzeżono niezwykłą wartość przekazu tego rodzaju. Klukowski miał tego pełną świadomość. Pisał m.in.: „Ogarnęła mnie jakaś pasja kreślenia swych notatek, które – jak sądziłem – będą mogły przydać się kiedyś przy pisaniu historii tych naprawdę wyjątkowych lat, nie tylko dla Zamojszczyzny, lecz i dla całej Polski... Staralem się pisać możliwie obiektywnie i szczerze. Nie wątpię jednak, że nie uniknąłem pewnych nieścisłości, a być może nawet fałszu, przytaczając czasem wiadomości zasłyszane od innych, których nie miałem możliwości sprawdzić”⁵.

Według współczesnych teorii diariusz to nic innego jak „dzienne zapisy wydarzeń życia prywatnego i publicznego”, to „zapis prowadzony codziennie”⁶.

Obecnie rozróżnia się różne gatunki dzienników. Dzielią się one na *sensu stricto* dzienniki oraz na kroniki (np. słynna *Kronika lat wojny i okupacji* Ludwika Landaua, względnie *Kronika getta warszawskiego* Emanuela Ringenbluma), dzienniki intymne, omawianie przeczytanych lektur itp. Dziennik klasyczny zawsze pisany jest w pierwszej osobie liczby pojedynczej, kronika najczęściej posługuje się formą bezosobową. W teorii tego gatunku utrwaliło się przekonanie, że „użycie pierwszej osoby stanowi niezbywalną cechę gatunku”⁷. Utrwała się również podział na dzienniki narracyjne i *pro memoria*. Pierwszy nastawiony bywa na opowiadanie zdarzeń, przemyśleń, stanów uczuciowych itp., drugi natomiast dąży do utrwalenia „dla potomności: wydarzeń refleksji lub emocji”⁸. Ale niemal wszystkie przekazy o charakterze wspomnieniowym prowadzone są z myślą o przyszłych czytelnikach.

Analizując pod tym względem *Dziennik Klukowskiego*, można stwierdzić, że autor, niemal bezwiednie, tworzył model mieszczący w sobie możliwie wszystkie cechy tego nurtu twórczości. I w tej sprawie podzielam zdanie Zbigniewa Gluzy z Ośrodka KARTA, że dzieło Zygmunta Klukowskiego „jest jednym z największych w polskiej literaturze faktu ubiegłego stulecia”⁹. A więc jest to też literatura faktu!

Pisałem we wstępie do *Dziennika Klukowskiego* (s. 10–12), że „instynkt kronikarza-historyka nakazywał mu również eliminować ze swych notatek nadmiar sądów, przeżyć i drobiazgów z życia osobistego”. Dzięki temu *Dziennik* jest raczej kroniką wydarzeń Szczebrzeszyna i okolic niż „dziennikiem osobistym

⁵ Fragment ze wstępu do pierwszego wydania. Opisał to m.in., jak zabezpieczał zeszyty i luźne kartki dziennika przed dostaniem się ich w ręce Niemców, jak kryptonimował niektóre fragmenty zapisu, jak chował rękopis w zakamarkach dawnego klasztoru.

⁶ Patrz m.in. R. Zimand, „Dziennik” Adama Czerniakowa – próba lektury, Paryż 1979. Tam też znajduje się obszerna literatura przedmiotu.

⁷ *Ibidem*, s. 10 i następne.

⁸ *Ibidem*.

⁹ Z. Klukowski, *Zamojszczyzna*, t. 1: 1918–1943, red. A. Knyt, Warszawa 2007.

autora”. Jego szczególnym walorem jest to, że głównym obiektem przekazu, ale i jego tłem, „jest małe miasteczko, a autorem człowiek zrośnięty z jego środowiskiem”, bolejący nad jego losem, ale i obserwujący je „wnikliwie, obiektywnie i bardzo trzeźwo”. Na szczęście żaden patriotyzm lokalny nie nakazywał mu w tamtych czasach przyzymkania oczu na negatywne postawy niektórych osób, a nawet całych środowisk. Dotyczyło to np. zjawiska kolaboracji, współdziałania z okupantem, zwykłego bandytyzmu, stosunku do tragedii Żydów. Klukowski roztoczył swoistą panoramę – obraz egzystencji małego miasta i jego mieszkańców w czasie dotkliwej próby dziejowej. Stworzył porażający opis codziennego życia ze szczególnym uwzględnieniem popełnianych zbrodni, losów poszczególnych osób lub ich rodzin, „działań z dnia na dzień”, okupacyjnego aparatu, patriotycznego porywu Polaków, ich heroizmu oraz ofiarności „aż do śmierci włącznie”. W tym przerażającym świecie, w którym przyszło mu żyć, starał się, mimo wszystko, zachować spokój i opanowanie. Był bezradny, gdy otrzymał zakaz udzielania pomocy chorym, bestialsko pobitym czy ranym Żydom, gdy władze okupacyjne odmawiały wspierania szpitala żywnością i lekami, gdy aresztowano lub tracono jego najbliższych współpracowników, gdy – ryzykując życie – notował dla potomków dowody zbrodni, nazwiska straconych, wysłanych do obozów, chowając to wszystko w murach ogromnego szpitala. Jedyne remedium na okrutne i nieustające przeciążenia wojny i okupacji znajdował w literaturze, w trylogii Sienkiewicza, w pamiętnikach, które od lat gromadził (miał ich kilka tysięcy), w zbieraniu materiałów do przyszłych prac z zakresu historii medycyny.

Dla historyków badających lata wojny i okupacji *Dziennik* stanowi trudny do przecenienia dokument. Autor z dnia na dzień (choć oczywiście z różnych przyczyn pojawiały się przerwy w notowaniu) bardzo dokładnie opisywał wydarzenia, które widział lub o których słyszał, ich okoliczności, notował nazwiska, a nawet *ex post* dalsze losy osób. Pisarstwo Klukowskiego cechuje przy tym piękna fraza, pewna lekkość stylu, brak emfazy; jest po męsku powściągliwy, nie nadużywa przymiotników, wciąż w jego przekazie dominuje świadomość, że powinien przekazywać dla potomności jak najwięcej konkretnych faktów. Oto przykład: 21 czerwca 1940 r. został aresztowany i uwięziony w słynnej katowni – Rotundzie Zamojskiej. Po szczęśliwym ocaleniu dokładnie opisał okoliczności aresztowania, doprowadzenia do miejsca uwięzienia, rodzaj kazamat, narzucony reżim, warunki bytu, zachowanie się katów. Gorączkowo utrwał w pamięci nazwiska spotykanych w celi i w innych pomieszczeniach więźniów, ich zawód, wiek – aby po wyjściu z uwięzienia na piętnastu stronicach dziennika *ex post* opisać dokładnie wszystkie wydarzenia, łącznie z odnotowaniem listy wówczas tam zamkniętych, w sumie aż 111 nazwisk; po latach dopisał dalsze losy współwięźniów: deportacje do obozów koncentracyjnych, śmierć, zwolnienia. Ta lista dotyczyła Akcji AB – akcji likwidacji „czołowych elementów narodu polskiego”. Nikt później nie potrafiłby tej listy odtworzyć. Klukowski utrwał m.in. (s. 120 i następne) do głębi tragiczny los przeszło siedemdziesięcioletniego starca, właściciela dóbr Łabunie koło Zamościa – hrabiego Aleksandra Szeptyckiego, któremu kazano w Rotundzie „biec dookoła bieżni 3 razy” i bito go w tym czasie pałkami po nogach, po plecach, po głowie. Kazano mu czołgać się po ziemi. Gdy Szeptycki „przebył pierwsze okążenie, kazali mu wejść do celi, zdejść z siebie

marynarke i biec dalej”. Starzec ponownie wszedł na bieżnię i próbował biec, lecz po kilkunastu metrach padł martwy na ziemię.

To Klukowski bardzo dokładnie obserwował i notował wszystko, co dotyczyło wielkiej akcji wysiedleńczo-osadniczej na Zamojszczyźnie w latach 1942—1943. Po wojnie opisał ją, uzupełniając wnikliwymi badaniami i został wezwany na proces w Norymberdze jako świadek oskarżenia! To on dał poruszający obraz zagłady Żydów. Po wojnie fragmenty *Dziennika* poświęcone tej zbrodni, przetłumaczone na język angielski, publikowano w wydawnictwach zagranicznych. Snuł również ciekawe refleksje dotyczące postaw mieszkańców wsi i miasteczek, postaw zmieniających się pod wpływem okupacji. Odnotował (s. 96), że bardzo często zamiast zwyczajowych piosenek śpiewali oni teraz hymn narodowy i *Rotę*. To samo obserwował później, gdy spotykał się z dowódcami oraz członkami Armii Krajowej, której był członkiem i w której – jako lekarz – działał.

Pisany z dnia na dzień *Dziennik* z biegiem czasu przybrał pokaźne rozmiary. Jego rękopis stanowi pięć zeszytów, w sumie pięćset stron. Gdy, wędrując po Zamojszczyźnie, w 1956 r. trafiłem do autora *Dziennika*, uważnie mnie wysłuchał, powiedział mi, że przez cały okres okupacji pisał „osobisty dziennik” i jest jego marzeniem (oraz konsekwencją decyzji, którą podjął już w 1939 r.), by wydać go drukiem. Rozważyliśmy wówczas *pro et contra* tego zamiaru. Atmosfera w kraju na skutek „odwilży” uległa, jak się wydawało, zasadniczej zmianie na lepsze, pojawiły się niemal opozycyjne pisma i inicjatywy, powstała Lubelska Spółdzielnia Wydawnicza, z którą podjąłem współpracę. Autor *Dziennika*, nie mogąc sygnować dzieła (wydawanego jako piąty tom serii wychodzącej pod jego właśnie redakcją) swoim nazwiskiem, zwrócił się do mnie jako do zawodowego historyka, bym pomógł mu w edycji jako redaktor. Przyjąłem to zadanie nie bez wahania, z wielkim szacunkiem dla autora i tekstu. Klukowski wywarł na mnie bardzo duże wrażenie. Jego osobowość, erudycja i inteligencja przytłoczyły mnie zupełnie. Zdałem sobie sprawę, że mam do czynienia z osobą niezwykłą. Wkrótce począł mi przysyłać wydrukowany na maszynie tekst *Dziennika*. Przepisywała go oddelegowana przez burmistrza miasta sekretarka. Już wówczas Klukowski, dyktując jej tekst, wykonał adiustację, a później także erratę. A jakiego typu były to zmiany? Odsyłam czytelników do stron 119 i następnych *Dziennika*, traktujących o pobycie autora w Rotundzie; listę osób spotkanych w więzieniu autor uzupełniał na podstawie późniejszej wiedzy o ich losie, np.: „Sikorski Stanisław, adwokat w Zamościu (umarł w obozie w Oranienburgu w roku 1943), Wiśniewski, dyrektor Snopu (po pewnym czasie wypuszczony, potem jeszcze parę razy aresztowany i wypuszczany), w roku 1944 zmarł nagle na serce w Warszawie”. Również z jego inicjatywy postanowiliśmy wprowadzić do tekstu poprawki dotyczące nazewnictwa. Klukowski pilnie śledził zmiany w języku i w związku z nimi spodziewał się reakcji cenzury, która wówczas – przez pewien czas po przełomie 1956 r. – wyraźnie „zelżała”. Wydawcy z Ośrodka KARTA, kolumnując i wydając nowy tekst *Dziennika*, napisali: „Różnice w obu wersjach: rękopisu oraz edycji są niewielkie. Sformułowania typu: żołnierze radzieccy, Armia Czerwona, władze radzieckie zostały zmienione na: bolszewicy, sowieci, wojsko sowieckie, ponieważ w oryginalnych zapisach jedynie takich określeń

używał autor”¹⁰. Stało się tak oczywiście dlatego, że określenia tego rodzaju jak „sowieci” czy „władze sowieckie” nabrały, z przyczyn wyraźnie politycznych, negatywnego wydźwięku. Dobrze o tym wiedzą ci, którzy wówczas śledzili przemiany w języku polskim. Klukowski, podobnie jak po latach Tyrmand, autor głośnego *Dziennika 1954*, wydając swoje dzieło za życia, miał do takich zmian pełne prawo. Nie jest więc prawdą, co usiłują sugerować „nadgorliwi” i „obsesyjni” krytycy, że to właśnie „cenzura lub redaktor Z. M. takie czyny popełnił”¹¹. Redakcja Ośrodka KARTA w nowej, skróconej edycji *Dziennika*, nie wahała się w tej sprawie i ingerowała w tekst wielokrotnie: „całość zapisów – czytamy w tekście edycji – które powstawały na przestrzeni dwudziestu lat, została ujednolicona redakcyjnie”¹².

Zmiany dotyczą głównie uwspółcześnienia pisowni i interpunkcji, rozwijania skrótów (np. godz. – godzina, zł – złotych, OZ – Ordynacja Zamojska) oraz ingerencji w sprawie niewłaściwych lub niezręcznych sformułowań. „Dodaliśmy kilka drobnych fragmentów, które zostały usunięte w latach 50. ze względu na cenzurę”¹³. Ze względu na cenzurę, a nie – bo usunęła je cenzura!

Otóż nie mogę sobie przypomnieć, aby rzeczywiście cenzorzy ingerowali w tekst *Dziennika*. Z trudem przypominam sobie jedynie, że owa instytucja zajmująca się cenzurą wezwiała mnie (nie autora) i postulowała, aby tam, gdzie autor pisał o zbrodniach Ukraińców na Wołyniu i na Zamojszczyźnie, przywołując sprawców określać ich słowem „nacionaliści”, ponieważ „w tej sprawie mogą protestować władze Związku Radzieckiego!”. W toku dyskusji, nie bez wahań, i od tego odstąpiono. Mogę więc powtórzyć to, co napisałem w „Polityce”: „Już wielokrotnie protestowałem, że cenzura nie ingerowała ani w pierwszym, ani w drugim wydaniu *Dzienników* Zygmunta Klukowskiego, natomiast sam Klukowski przed publikacją poczynił niewielką ilość retuszów, które uważał za konieczne. W żadnym wypadku nie rzutują jednak one na ogólną wymowę dzieła”¹⁴.

Zygmunt Klukowski uważnie nadzorował cały proces druku swojego dzieła i mógł ingerować, gdy uznał, że tekst odbiega od tego, co chciał przekazać. Oto fragmenty jego osobistych listów w tej sprawie do najbliższych – Anny (Hanki) Przyczynkówny i jej matki Genowefy. Pisząc o swojej chorobie (rak prostaty – ogromnie cierpiał) 30 października 1958 r., zwierzał się, że „urozmaiczeniem są tylko korekty mojego *Dziennika* przysłane mi co pewien czas z drukarni. Połowa jest już złożona”, a 18 grudnia 1958 r.: „Gdy robiłem w szpitalu korektę, przeżywałem nie byle jakie emocje. Z góry proszę o pobłażliwość przy czytaniu mego *Dziennika*. Proszę notować ewentualne błędy i nieścisłości”¹⁵.

Otóż problem polega na tym, że zgodnie z ówczesnymi zasadami autor otrzymywał tzw. szrotkę, czyli wydruk tekstu i miał obowiązek wnosić ewentualne poprawki oraz podpisać się na każdej stronie, wyrażając tym samym

¹⁰ Z. Klukowski, *Zamojszczyzna...*, t. 2, s. 347.

¹¹ Z. Klukowski, *Dziennik 1944–1945*, Lublin 1990, s. 17.

¹² Z. Klukowski, *Zamojszczyzna...*, t. 2, s. 347.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ Z. Mańkowski, *Cenzura nie ingerowała*, „Polityka” 2009, nr 21, s. 98.

¹⁵ Z. Klukowski, *Zamojszczyzna...*, t. 2, s. 326–327.

akceptację autorską dla złożonego tekstu. Klukowski był człowiekiem, który miał głębokie poczucie własnej wartości i osobą bardzo honorową. Zaręczam, że nie podpisałby się pod niczym, co byłoby sprzeczne z jego osądem. A na pewno w odniesieniu do *Dziennika*, który cenił i pilnował uważnie jego autentyczności. A gdyby dopuszczono się zniekształceń, nie podpisałby owego wstępu do „drugiego wydania, aprobując go w całości i z uznaniem” (s. 14).

Mijały lata, a *Dziennik* pełnił swoją „szlachetną misję”. Był ceniony, cytowany jako źródło historyczne, gdy niespodziewanie stał się przedmiotem awantury. Oto w 1968 r., gdy elementy tzw. endokomuny zaatakowały „syjonistów” i starały się wywołać falę antysemityzmu, w niektórych czasopismach (związanych głównie ze służbą bezpieczeństwa), poczęto atakować *Dziennik* jako dzieło, które „działa na rzecz ugrupowań syjonistycznych”, dążących do obciążenia narodu polskiego współdziałaniem z Niemcami w zagładzie Żydów. Wyrivano więc z tekstu *Dziennika* cytaty, w których Klukowski opisywał niegodną postawę tych, których zdemoralizowały wojenne obyczaje i którzy nie zawahali się dokonywać rabunku Żydów, a nawet zbrodni. 16 maja 1968 r. oficer Służby Bezpieczeństwa z Wydziału III Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie, ppor. Szuster, sporządził notatkę służbową dotyczącą książki Zygmunta Klukowskiego pt. *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny 1939–1944* ze wstępem i redakcją Zygmunta Mańkowskiego – z uwzględnieniem nagrody przyznanej przez „Politykę”; w notatce napisał: „W powyższej książce znajduje się szereg ustępów mówiących o wroгим stosunku ludności polskiej do osób narodowości żydowskiej. Szczególnie jaskrawe tego przykłady można znaleźć na stronach: 59, 138, 139, 145–147, 176, 243, 255, 259, 277, 290, 293, 298, 299, 338 i wielu innych” i przytoczył z *Dziennika* osiem obszernych fragmentów¹⁶. I tak to się potoczyło. Sprawa stała się przedmiotem obrad Komitetu Miejskiego PZPR, obrad egzekutywy Organizacji Oddziałowej PZPR Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej; uczestniczący w obradach przy wielu okazjach piętnowali dzieło i jego redaktora. Niestety udział w tym wzięli niektórzy pracownicy Wydziału Humanistycznego UMCS oraz Wydawnictwa Lubelskiego. *Nomina sunt odiosa*. Sprawa „przewija się w różnych wariantach i o różnym natężeniu”¹⁷, pojawiała się też we wspomnianym „kwestionariuszu ewidencyjnym” UB. Wówczas zaatakowano pośmiertnie i Klukowskiego. O mnie stwierdzono przy okazji: „taką mamy towarzysze młodzież, jakimi są jej wychowawcy”¹⁸.

Sprawa wyglądała groźnie, ale z biegiem czasu przycichła. Jednak po pewnym czasie, w 1990 r. pojawili się nowi „inkwizytorzy” pragnący na skandalach „wyjść na swoje”. I oto Wojciech Samoliński, urągając elementarnej uczciwości oraz koniecznej erudycji, wydał drukiem, bez należytego szacunku dla oryginału, dalszą część *Dziennika* – zapiski z lat 1944–1945 – pisząc we wstępie m.in.: „Miałem możliwość fragmentarycznego porównania tekstu napisanego ręką

¹⁶ AIPN Lu, 020/405, Notatka służbowa dotycząca książki Z[ygmunta] Klukowskiego pt. *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny*, 16 V 1968 r., b.p. Jednocześnie o tym „przestępstwie” powiadomiono I sekretarza KW PZPR Władysława Kozdrę oraz inne zainteresowane instytucje i osoby.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*.

Klukowskiego z tekstem wydrukowanym w roku 1958. Znalazłem znaczące różnice, mające charakter ingerencji uwarunkowanych politycznie. Opuszczono wiele (prawie wszystkie krytyczne uwagi na temat PPR, komunistów, Związku Sowieckiego i Armii Czerwonej, np. fragment o tym, że czerwonoarmiści lubili wódkę). Odbiera to, po części przynajmniej, walor źródła historycznego w wydaniu *Dziennika* z roku 1958. Osobną sprawą jest to, kto zmian dokonał, jak uzyskano zgodę Autora na publikację tekstu ocenzonego (bez zaznaczenia opuszczeń i przeróbek)¹⁹. Co gorsza, dezinformując, udało mu się skłonić znanych erudytów – profesora Tomasza Strzembosza oraz pisarza Bohdana Królikowskiego – do napisania wstępów ze wzmiankami, niesłusznymi i krzywdzącymi, o rzekomych ingerencjach w wydany *Dziennik* z lat okupacji niemieckiej. Byłem bezsilny. Panie Wojciechu! Inkwizytorze! Wystarczyło przyjść do mnie, wczytać się w sens tego, co napisał Klukowski w przedmowach, komu dziękował, a co ewentualnie odnotowała cenzura²⁰. Ośrodek KARTA zapowiada ponowne wydanie *Dziennika* – tym razem dokładnie skolacjonowanego i odpowiadającego w pełni nowym zasadom edytorskim. I to jest dobra decyzja, ponieważ kolejne wydanie *Dziennika*, tym razem w Stanach Zjednoczonych w języku angielskim, przez syna Zygmunta – Andrew Klukowskiego – *Diary from the years of occupation 1939–1944*²¹, zasługuje na wiele krytycznych uwag. Doktor Zygmunt Klukowski był człowiekiem niezwykle twórczym. Pozostawił po sobie wiele, a dziennik z lat okupacji niemieckiej można uznać za jego *opus magnum*. Ziemia zamojska o swoim doktorze i regionaliście nie zapomina. W 2009 r., w pięćdziesiątą rocznicę jego śmierci, w Szczepieszynie oraz Zamościu odbyły się uroczyste spotkania, wygłoszono przemówienia i referaty, można było zobaczyć wystawę jego życia i działalności. Wydano niezwykle sumiennie poświęconą mu bibliografię, odbyła się promocja filmu Piotra Kulika.

W 1943 r. Zygmunt Klukowski wobec zagrożenia życia napisał: „Znajduję się w końcowej fazie swego życia i czyniąc krótki jego bilans mogę przyznać, że jestem trochę dumny z tego, iż nie dałem się całkowicie wciągnąć w zabójczą, wyjaławiającą atmosferę prowincjonalnego bytowania. W miarę sił i możliwości prowadziłem twórczą działalność umysłową i schodząc z areny dziejowej mam to przeświadczenie, że nie wszystko w życiu zmarnowałem i zwłaszcza w dziedzinie regionalnej kultury Zamojszczyzny, choć przez czas jakiś ślad po sobie pozostawiam”²².

Habent sua fata libelli, czyli „i książki mają swój los” – książka Zygmunta Klukowskiego jest tego wyrazistym przykładem. Stała się nieoczekiwanie przedmiotem kontrowersyjnych, niczym nie uzasadnionych ocen, pomówień i sugestii, a jej ponowne wydanie w 2007 r. jest w poważnej mierze fragmentaryczne i nie pozwala w pełni odczuć wartości i złożoności dzieła. Czeka więc na nowe opracowanie oraz staranne wydanie.

Zygmunt Piotr Mańkowski

¹⁹ Z. Klukowski, *Dziennik 1944–1945*, Lublin 1990, s. 17.

²⁰ *Nota bene*: akta cenzury z tamtych lat nie istnieją – tak informują zainteresowani.

²¹ Z. Klukowski, *Diary from the years of occupation 1939–1944*, Illinois 1993.

²² Cyt. za: Z. Klukowski, *Zamojszczyzna...*, t. 2, s. 347–348.

Zygmunt Piotr Mańkowski (ur. 1926) – prof. zw. dr hab., historyk, specjalizuje się w historii nowożytnej i najnowszej. Od 1954 r. związany z Instytutem Historii UMCS. Opublikował liczne studia i artykuły naukowe oraz teksty popularnonaukowe dotyczące m.in. II wojny światowej. Autor książek *Między Wisłą a Bugiem 1939–1944. Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa* (Lublin 1978); *Wiek XX. Studia, publicystyka, wspomnienia* (Lublin 2008); redaktor opracowania zbiorowego *Hitlerowskie więzienie na Zamku w Lublinie 1939–1944* (red.) Lublin 1988.



Zygmunt Klukowski, Zamojszczyzna 1918–1943 (tom 1) i 1944–1959 (tom 2), Ośrodek KARTA, Warszawa 2007, 2008

Wiosną 2007 r. ukazała się w Ośrodku KARTA publikacja zatytułowana *Zamojszczyzna* (t. 1: 1918–1943 i t. 2: 1944–1959) pod redakcją Agnieszki Knyt. Rok później na rynek trafiło wydanie drugie, poprawione. Dwutomowe wydawnictwo zawiera spuściznę memuarystyczną dr. Zygmunta Klukowskiego, obejmującą: wspomnienia z lat 1918–1939, zapiski w formie dziennika z lat 1939–1947, wspomnienia z okresu pobytu w więzieniu w latach pięćdziesiątych oraz listy Klukowskiego z ostatnich lat jego życia. Jest to długo oczekiwana publikacja, tym bardziej, że dzieło Klukowskiego jest unikatowe na tle znanej spuścizny pamiętnikarskiej. Dotychczas drukiem ukazała się tylko część jego tekstów, mianowicie *Dzienniki z lat okupacji* pod redakcją prof. Zygmunta Mańkowskiego, opublikowane po raz pierwszy w 1958 r., a następnie pod wpływem ogromnego zainteresowania czytelników wznowione w roku 1959²³. Mimo że wydanie pod redakcją Mańkowskiego musiało uwzględnić wymogi cenzury, a w związku z tym w części odbiegały od oryginału²⁴, *Dzienniki...* stały się dla czytelnika pasjonującą lekturą, a dla historyków nieocenionym źródłem informacji na temat dziejów Zamojszczyzny w latach II wojny światowej. Z inicjatywy Żydowskiego Instytutu Historycznego w 1956 r. opublikowano fragmenty *Dziennika...* dotyczące przebiegu zagłady Żydów na Zamojszczyźnie²⁵, a kilka lat temu na łamach kwartalnika „Karta”²⁶ zaprezentowano fragmenty wspomnień Klukowskiego, opisujące wydarzenia z dwudziestolecia międzywojennego. Treść tych publikacji dotyka kluczowych problemów politycznych i społecznych tamtych czasów. Wprawdzie jest to perspektywa jednego regionu, ale tak się złożyło, że szczególnie w latach 1939–1944 bardzo reprezentatywnego dla wydarzeń opisywanego okresu.

Oryginalny tekst dzienników zawiera opis wydarzeń z lat 1939–1947 (systematyczny zapis obejmuje okres do końca 1946 r., w 1947 r. Klukowski notował

²³ Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny 1939–1944*, red. Z. Mańkowski, Lublin 1959.

²⁴ W większości zmiany dotyczą użytych sformułowań, np. w maszynopisie czy rękopisie autor używa określenia „bolszewicy”, a w publikacji w tym samym miejscu „żołnierze radzieccy”; zdarza się też opuszczenie krótkich fragmentów, patrz np. zapiski z 27 IX 1939 r.

²⁵ Z. Klukowski, *Zagłada i niedola Żydów w Szczepieszynie*, „Biuletyn ŻIH” 1956, nr 19 (20).

²⁶ Z. Klukowski, *Praktyka w Szczepieszynie*, „Karta” 2004, 42, s. 5–55.

pojedyncze wydarzenia), we wspomnianym wydawnictwie z lat pięćdziesiątych zawarto jego znaczącą część, bez uwzględnienia okresu od lipca 1944 do 1947 r., co w ówczesnych warunkach politycznych i tak nie byłoby możliwe, ponieważ ten fragment dzienników zawiera ostrą krytykę instalowanego w Polsce systemu komunistycznego²⁷. Dopiero po 1990 r. ukazało się uzupełnienie, opatrzone wstępem prof. Tomasza Strzembosza²⁸, pod redakcją Wojciecha Samolińskiego, prezentujące zachowany dziennik spisywany od lipca 1944 do marca 1945 r. Zupełnie nieznanne były natomiast wspomnienia z późniejszego okresu, kończące się w 1954 r. Dzisiaj wiemy już, z informacji podanej w słowie od redaktora omawianego wydawnictwa, że oryginalne zapiski przechowała zaufana osoba. Zostały one przekazane mieszkającemu poza Polską synowi Zygmunta Klukowskiego, który odwiedził kraj w 1991 r. między innymi w celu odnalezienia przypuszczalnie istniejącej spuścizny po ojcu. W roku 1997 wnuk Zygmunta Klukowskiego wydał je w okrojonej, anglojęzycznej wersji w Stanach Zjednoczonych²⁹. Teraz dzięki staraniom i determinacji Ośrodka KARTA są one dostępne czytelnikowi i jest to niewątpliwie ważne wydarzenie. Jak to zazwyczaj bywa, długo oczekiwana publikacja cieszy się dużym zainteresowaniem. Dlatego frapowało mnie szczególnie, w jakim zakresie redakcja Zamojszczyzny przekazała zapis nieznanych dotąd dzienników.

Aby w pełni uświadomić sobie wartość dokonań Klukowskiego, przyjrzyjmy się jego życiorysowi. Zygmunt Klukowski urodził się 23 stycznia 1885 r. w Odessie w rodzinie wybitnych działaczy polonijnych. Po wybuchu I wojny światowej został zmobilizowany w stopniu kapitana i skierowany na front jako lekarz. W listopadzie 1919 r. podjął pracę w Krasnobrodzie, nieopodal Zamościa. Rok później przyjął posadę dyrektora szpitala w Szczepieszynie, obowiązki te pełnił nieprzerwanie do 1946 r. Dzięki swojej pasji i zaangażowaniu dał się poznać jako znakomity lekarz i organizator, wnikliwy obserwator życia społecznego, zapalony historyk, bibliofil i kronikarz. Świadectwem tego są jego publikacje oraz inicjatywy kulturalno-społeczne które podejmował do wybuchu II wojny światowej.

W sierpniu 1939 r. dr Klukowski został zmobilizowany w związku ze zbliżającą się wojną z III Rzeszą. Jako lekarz pracował w szpitalu polowym nr 102 we Włodzimierzu Wołyńskim. Do Szczepieszyna powrócił 17 września po uprzednim rozkazie dowódcy, nakazującym podjęcie próby przedostania się poza linię frontu. W okresie okupacji niemieckiej był trzykrotnie aresztowany: jesienią 1939 r., następnie latem 1940 r., kiedy wraz z liczną grupą inteligencji Szczepieszyna i Zamościa w ramach Akcji AB, został osadzony w zamojskiej Rotundzie, wreszcie w czerwcu 1941 r. Szczęśliwie we wszystkich tych wypadkach był krótko po zatrzymaniu zwalniany dzięki interwencji władz administracyjnych, które uznawały, że z powodów bezpieczeństwa zdrowotnego był niezbędny

²⁷ Wiele jego fragmentów krytycznie odnosi się do nowo wprowadzanego porządku polityczno-społecznego, autor opisuje też fakty związane z działalnością polskiego podziemia antykomunistycznego na Zamojszczyźnie. Jakikolwiek informacje opublikowane na ten temat spowodowałyby represje wobec zaangażowanych w nią osób.

²⁸ Z. Klukowski, *Dziennik 1944–1945*, wstęp T. Strzembosz, red. W. Samoliński, Lublin 1990.

²⁹ Z. Klukowski, *Red Shadow. A physician's memoir of the Soviet occupation of Eastern Poland 1944–1956*, tłum. G. Klukowski, A. Klukowski, red. A. Klukowski, Jefferson 1997.

w szpitalu w Szczepieszynie. W czerwcu 1941 r. Klukowski nawiązał współpracę ze Związkiem Walki Zbrojnej, a w lutym 1942 wstąpił do AK. Z czasem powierzono mu kierownictwo Biura Informacji i Propagandy w Zamojskim Inspektoracie AK. Przez całą okupację gromadził wszelkie dokumenty, źródła, relacje dotyczące zbrodni niemieckich na Zamojszczyźnie oraz działalności polskiego podziemia. Na ich podstawie już po wojnie wydał cztery tomy *Materiałów do dziejów Zamojszczyzny w latach wojny 1939–1944*. Publikacja ta spowodowała powołanie Klukowskiego w 1946 r. na świadka i eksperta w procesie zbrodniarzy niemieckich w Norymberdze.

Zmiana sytuacji politycznej w lecie 1944 r., to znaczy wkroczenie na Zamojszczyznę wojsk sowieckich, wytworzyła nowe uwarunkowania. Już jesienią 1944 r. wiele wskazywało na to, że NKWD i UB prowadzi ścisłą obserwację Klukowskiego oraz kierowanego przez niego szpitala. W 1946 r. był dwukrotnie aresztowany. W kwietniu 1947 r. ujawnił się na mocy ogłoszonej amnestii, składając oświadczenie, że kontakty z dowódcami AK utrzymywał w celu pozyskania materiałów do opracowania historycznego.

15 kwietnia 1950 r. został ponownie aresztowany i osadzony na Zamku w Lublinie, a następnie skazany na dwa lata więzienia w zawieszeniu. W lipcu 1952 r. nastąpiło kolejne aresztowanie, tym razem w Warszawie, dokąd Klukowski przybył, aby spotkać się z przybranym synem – Tadeuszem, członkiem tajnej antykomunistycznej organizacji „Kraj”. W wyniku procesu został skazany na dziesięć lat więzienia, pozbawienie praw publicznych i obywatelskich na pięć lat oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Ostatecznie na podstawie amnestii Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie złagodził karę do sześciu lat i ośmiu miesięcy więzienia. W trakcie odbywania kary w więzieniu we Wronkach mimo złego stanu zdrowia pełnił funkcję lekarza. Sprawa uwięzienia Klukowskiego stała się znana szerszej opinii publicznej dzięki Radiu Wolna Europa. Pod wpływem tych okoliczności po roku wyrażono zgodę na przeprowadzenie kompleksowych badań lekarskich, na podstawie których w maju 1954 r. Klukowski został zwolniony na rok. Po uwzględnieniu kolejnego odwołania Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie 25 maja 1955 r. zarządził jego natychmiastowe zwolnienie z więzienia oraz przywrócenie mu praw obywatelskich i prawa posiadania mienia. 13 lipca 1956 r. Klukowski powrócił do Szczepieszyna. Mimo ciężkich przeżyć oraz nadwątlonego zdrowia natychmiast po odzyskaniu wolności rzucił się w wir pracy. Ukoronowaniem jego ogromnego dorobku stało się wydanie w 1958 r. wspomnianego już *Dziennika z lat okupacji Zamojszczyzny 1939–1944*. Na skutek pogarszającego się stanu zdrowia Klukowski przeniósł się do Lublina. Na krótko przed śmiercią powrócił do Szczepieszyna, gdzie zmarł 23 listopada 1959 r.³⁰

³⁰ Zob. B. Królikowski, *Klukowski Zygmunt* [w:] *Słownik biograficzny pracowników książki polskiej*, Warszawa–Łódź 1972; Z. Mańkowski, *Aresztowanie, śledztwo i proces dra Zygmunta Klukowskiego (15.04.1950 – 18.04.1951)*, „Zamojskie Studia i Materiały” 2000, z. 1; *idem*, *Klukowski Zygmunt* [w:] *PSB*, t. 13, Wrocław 1967–1968; A. Przysada, *Zygmunt Klukowski lekarz ze Szczepieszyna 1885–1959*, Szczepieszyna 2000; A. Jaczyńska, *Zygmunt Klukowski (1885–1959)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik Biograficzny* t. 2, Warszawa–Kra-ków–Wrocław 2004.

Od czerwca 1939 r. Zygmunt Klukowski systematycznie prowadził dziennik, w którym odnotowywał, często w sposób niezwykle wyczerpujący, niemalże dzień po dniu, wydarzenia wojny i okupacji. Szczególnymi cechami tych zapisków są: niezwykle wnikliwość obserwacji, dbałość o obiektywizm przekazu oraz to, że były one sporządzane na bieżąco, dzięki czemu autor uniknął niebezpieczeństwa zniekształcenia faktów. Jest to jednocześnie niezwykle sugestywny obraz tamtych dni rejestrowanych nieprzerwanie do 1947 r. Od początku okupacji Klukowski z niepokojem obserwował eskalację terroru niemieckiego wobec ludności cywilnej i jego wpływ na postawy ludzkie. Ogromną część jego dziennika zajmuje opis akcji pacyfikacyjnych prowadzonych przez Niemców na Zamojszczyźnie, począwszy od pierwszych aresztowań w 1939 r., poprzez eksterminację miejscowej ludności żydowskiej, szczegółowy opis wysiedleń Zamojszczyzny z lat 1942–1943, po funkcjonowanie obozów pracy, zagłady i obozów przejściowych w Zamościu i okolicach. Dzięki jego zapiskom wiemy, w jaki sposób ludzie poddani doświadczeniom terroru reagowali na zagrożenie. Oprócz opisu wielu postaw poświęcenia i oporu nie unikał otwartego mówienia o zachowaniach haniebnych, jak szmalcownictwo, wpisywanie się Polaków na volkslisty, a także zwykle przestępstwa kryminalne, zabójstwa i rabunki. Znajdziemy tam również cenne informacje na temat rozwoju i działalności polskiej konspiracji na tych terenach oraz jej uwarunkowań. Sam autor przez całą okupację nie pozostawał bierny, włączał się w tajne nauczanie oraz pracę konspiracyjną, odmówił również podpisania volkslisty.

O nastrojach społecznych, decyzjach żołnierzy podziemia oraz posunięciach „nowej władzy” Klukowski pisze w dalszej części dziennika. I tym razem mamy do czynienia z niezwykle wnikliwą i cenną analizą rozwoju sytuacji politycznej i społecznej. Autor demaskuje rzeczywisty, antydemokratyczny charakter nowej władzy, chociażby komentując takie wydarzenia jak referendum ludowe z 1946 r. oraz wybory ze stycznia 1947 r., a są to tylko dwa z wielu przykładów.

Przechodząc do omówienia wydawnictwa Ośrodka KARTA, warto przyjrzeć się jego stronie edytorskiej. Książkę wydano w dwóch tomach: pierwszy obejmuje lata 1918–1943, drugi – 1944–1959. Jest to – moim zdaniem – jeden z jej mankamentów i to z dwóch powodów. Po pierwsze, rozbija on sztucznie najwartościowszą część zapisków Klukowskiego, mianowicie dziennik z lat 1939–1947, który opisuje wyraźnie wyodrębniony okres w dziejach Zamojszczyzny, czyli okupację niemiecką, a następnie przejmowanie władzy przez komunistów w Polsce, o czym autor pisze w sposób bardzo zdecydowany jako o początku kolejnej okupacji. Był to, jak się okazało, osąd bardzo przewidujący, co potwierdziły późniejsze wydarzenia. Kolejne wypadki postawiły społeczeństwo Zamojszczyzny i całej Polski przed niezwykle dramatycznymi wydarzeniami, które w komentarzach Klukowskiego są określane jako „być może cięższy niż dotychczas, okres walki z drugim okupantem – z bolszewikami”³¹. Jest to również najczęściej historia tych samych miejsc i ludzi związanych z konspiracją w obu okresach, czy mieszkańców Szczebrzeszyna i okolic uczestniczących w wydarzeniach dnia powszedniego.

³¹ Z. Klukowski, *Zamojszczyzna*, t. 2: 1944–1959, Warszawa 2007, s. 85.

Po drugie, przyjęcie takiego układu powoduje przerwanie ciągłego i spójnego charakteru narracji. Umieszczenie w tomie pierwszym wspomnień dotyczących okresu międzywojennego, które Klukowski zaczął spisywać dopiero w czasie okupacji, oraz części dzienników, a w tomie drugim następnej ich części oraz wspomnień z okresu uwięzienia, sprawia, że w jednym tomie zostały zawarte dwie różne odmiany memuarystyki. Wspomnienia to zapis retrospektywny, tworzony w przeciwieństwie do dzienników, z pewnej perspektywy. W obrębie każdego tomu Zamojszczyzny, znalazły się zatem dwa typy narracji – różne, pod względem formy, tempa oraz ostrości komentarza.

Dziennik jest materiałem spisywanym na bieżąco, dzięki czemu ma niezaprzeczalny walor polegający na wykluczeniu (w dużym stopniu) pomyłek związanych z czasem i okolicznościami opisywanych wydarzeń. Jest więc również doskonałym świadectwem historii społecznej, traktującej między innymi o nastrojach i reakcjach danej społeczności i jednostek w obliczu dokonujących się wydarzeń. Dzięki temu obraz oddający panujące emocje jest bardzo autentyczny. To właśnie dlatego dziennik Klukowskiego jest tak wartościowy i niepowtarzalny. Z drugiej strony, szczególne warunki okupacji, obawa, że dziennik dostanie się w ręce Niemców, a później w ręce sowieckiej czy polskiej bezpieki, wymogły na autorze, enigmatyczny zapis, zwłaszcza dotyczący działalności podziemia i ludzi z nim związanych.

Natomiast wspomnienia pisane z perspektywy czasu siłą rzeczy nie oddają, przynajmniej w pewnej mierze, ostrości oglądu sytuacji bieżącej choćby dlatego, że autor jest bogatszy o informacje, którymi często nie dysponował, gdy toczyły się opisywane przez niego wypadki, jego ocena jest więc naznaczona wpływającym czasem. Opinie nie są formułowane pod wpływem bezpośrednich emocji, a jednocześnie, co z punktu widzenia historyka jest także cenne, wiele zjawisk jest często pokazanych bardziej szczegółowo. Dzieje się tak dlatego, że autor wspomnień może je skonfrontować z innymi świadkami wydarzeń. Jeżeli dodamy do tego zupełnie inną formę narracji, co jest wyraźnie widoczne w obu następujących po sobie częściach tekstu, jednoznacznie odczuwamy ich odrębność. Listy zamieszczone w tomie drugim dodatkowo ją pogłębiają. Oczywiście nie ulega wątpliwości, że każdy z tych trzech typów tekstu ma swoje zalety i wady z punktu widzenia czytelnika, a badacza w szczególności.

Uważam, że właściwszym układem spuścizny „Doktora ze Szczebrzeszyna” byłoby wydawnictwo składające się z trzech tomów obejmujących: dwudziestolecie międzywojenne, lata okupacji niemieckiej razem z okresem od lipca 1944 do końca 1947 r., oraz wspomnienia z lat pięćdziesiątych wraz z osobistą korespondencją.

Żałuję również, że redakcja nie zdecydowała się na umieszczenie w omawianym wydawnictwie krótkich biogramów (wykraczających poza informacje zamieszczone w indeksie osób) charakteryzujących postaci najważniejsze z punktu widzenia relacjonowanej przez Klukowskiego historii. Można było pokusić się również o opatrzenie przypisami niektórych pojawiających się w tekście informacji. Rozwiązanie takie nie zakłóciłoby z pewnością narracji, wręcz przeciwnie, ułatwiłoby czytelnikowi zrozumienie opisywanych zjawisk oraz identyfikację osób, o których mowa. Byłoby to szczególnie cenne dla współczesnego czytelnika, dla którego opowieść ta to dość zamierzchła historia. Opracowanie takiego

aparatu jest dziś z pewnością ułatwione, ponieważ w ciągu kolejnych czterdziestu kilku lat ukazało się sporo publikacji na temat Zamojszczyzny w okresie, który stanowi kanwę opisywanych przez Klukowskiego wydarzeń³².

Kolejną istotną sprawą jest zastosowanie przez redakcję skrótów w tekście oryginalnym. Każdy, kto redagował jakąkolwiek książkę, wie że to normalna praktyka, ważne jest jednak, jakim kluczem redakcja się posługuje i jaki sposób informacji o dokonanych skróceniu tekstu przyjmuje. W wypadku omawianego wydawnictwa skrót jest zaznaczony wielokropkiem ujętym w nawias kwadratowy. Problem polega na tym, że w przypadku rezygnacji z zamieszczenia całości notatek z jednego lub kilku dni bez podania jakiegokolwiek informacji na ten temat³³, a z taką sytuacją spotykamy się na przykład na stronach 176 i 204 omawianej pozycji, czytelnik pozostaje w błędnym przekonaniu, że w danym czasie autor nie poczynił żadnych zapisów, a przecież wystarczyłaby choćby informacja na ten temat w przypisie. Innym przykładem złych skutków zastosowania skrótów w tekście jest fragment notatki z 27 września 1939 r. Tym razem nie chodzi jedynie o czytelność informacji, ale o zmianę jej sensu. Fragment w pierwszym tomie Zamojszczyzny brzmi następująco: „W milicji w przytłaczającej większości są Żydzi (Tałanda, Goleniak, Sudak, Kowalik, Kowalikówna i jeszcze paru)”. Tymczasem fragment ten w maszynopisie ma inny zapis: „W milicji w przytłaczającej większości są Żydzi, Polaków zauważyłem zaledwie kilku (Tałanda, Kowalik, Kowalikówna i paru jeszcze)”³⁴. Kiedy dodatkowo porównuje się zapis przytoczonych fragmentów z zapisem z wydania dzienników pod redakcją Zygmunta Mańkowskiego³⁵ ma się nieodparte wrażenie, że ostateczny tekst zawarty w Zamojszczyźnie jest niezbyt zręczną kompilacją treści maszynopisu i *Dziennika z lat okupacji*. Niestety, przytoczony przykład jest przekłamaniami przekazywanej informacji – polscy komuniści, mieszkańcy Szczepieszyna zostali przedstawieni jako przedstawiciele żydowskiej społeczności miasteczka.

Zespół redakcyjny *Zamojszczyzny* zaznacza we wstępie, że skróty były dokonywane w miejscach mało istotnych, np. w za obszernych opisach spraw osobistych itp. Po porównaniu tekstu oryginalnego i wydanego wydaje się, że w kilku miejscach zbyt pochopnie zdecydowano się na ten zabieg. Uwaga ta dotyczy głównie dziennika z lat powojennych, czyli części dotychczas niepublikowanej i nie ukrywam, że najbardziej mnie interesującej. Odnoszę wrażenie, że przynajmniej

³² Zob. I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowej w okręgu lubelskim 1939–1944*, cz. 1: *Zarys monograficzny*, cz. 2: *Dokumenty*, Lublin 1971; I. Caban, *Ludzie Lubelskiego Okręgu Armii Krajowej*, Lublin 1995, *idem*, *Okręg Armii Krajowej Lublin*, Lublin 1996; J. Grygiel, *ZWZ-AK w obwodzie zamojskim*, Warszawa 1985; J. Gmitruk, P. Matusak, J. Nowak, *Kalendarium działalności bojowej Batalionów Chłopskich 1940–1945*, Warszawa 1983; J. Markiewicz, *Paprocie zakwitły krwią partyzantów. O wielkich bitwach w Puszczy Solskiej czerwcem 1944 r.*, Lublin 1987; R. Wnuk, *Konspiracja akowska i poakowska na Zamojszczyźnie od lipca 1944 do 1956 roku*, Zamość 1993; *idem*, *Lubelski Okręg AK DSZ i WiN 1944–1947*, Warszawa 2000; J. Józwiakowski, *Armia Krajowa na Zamojszczyźnie*, t. 1–2, Lublin 2001.

³³ Por. fragmenty pominięte w wydawnictwie Ośrodka KARTA: Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego [dalej: KUL], Dział Rękopisów, Rękopis dzienników Zygmunta Klukowskiego, 3032, 18 IV 1945 r., k. 14; *ibidem*, 5, 9, 12 IX 1945 r., k. 50–51.

³⁴ Patrz: *Zamojszczyzna*, t. 1: 1918–1943, s. 97; Biblioteka KUL, Dział Rękopisów, Maszynopis dzienników Zygmunta Klukowskiego, 813, Fragment za okres 19 VI 1939–31 XII 1942 r.

³⁵ Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji...*

w dwóch kwestiach zabrakło wycucia spójności pewnych zjawisk, mianowicie przejścia od konspiracji antyniemieckiej do antykomunistycznej oraz nastrojów społecznych w okresie przejmowania i umacniania władzy przez komunistów. Potwierdza to na przykład fakt pominięcia fragmentu z dziennika wojennego, w którym autor opisuje aresztowania dokonane przez Niemców w klasztorze w Radecznicy (18 sierpnia 1940 r.)³⁶. Opuszczono go w wydaniu z 2007 r., a szkoda, bo choć jest dość krótki i z pozoru nie dostarcza konkretnych informacji, to jest ważnym przyczynkiem do dziejów Zamojszczyzny. Odnosi się bowiem do zaangażowania ojców z klasztoru w działalność konspiracyjną już w początkach okupacji niemieckiej. Był to ważny ośrodek wspierający działalność podziemia, pełnił funkcję bazy partyzanckiej i miejsca spotkań najwyższych dowódców, to tu przechowywano archiwum Inspektoratu Zamojskiego AK, stąd też wywodził się kapelan tego środowiska – ojciec Wacław Płonka, ps. „Czarny”. Dlatego też, gdy czytelnik zapoznaje się z okolicznościami aresztowania Klukowskiego przez organa komunistycznej Polski, czyta właśnie w drugim tomie *Zamojszczyzny* o konspiracji w klasztorze w Radecznicy. Pozbawiony informacji o latach wcześniejszych traci bardzo ważny wątek świadczący o zaangażowaniu klasztoru w walkę o wolną Polskę. Dzisiaj dzięki rozwiniętym badaniom nad konspiracją antykomunistyczną wiemy, że taka postawa była charakterystyczna dla większej części polskiego podziemia niepodległościowego. To bardzo ważny fakt w opisie genezy tej tzw. drugiej konspiracji. Zapiski dziennika z roku 1945 świadczą o tym dobitnie, ponieważ odnoszą się do tego zagadnienia w wielu miejscach. Niestety, redakcja pominęła co najmniej kilka z nich. W rękopisie pod datą 3 października Klukowski pisze o woli kontynuacji walki „w ramach nowej, odpowiednio zorganizowanej konspiracji”³⁷. Jednocześnie nakreśla kierunki dyskusji, w której toku ta decyzja dojrzewa wśród konspiratorów czasu wojny. Przytacza przykłady różnych postaw: od chęci wyjazdu za granicę, po zamar powrotu do lasu i konieczności głębszego zakonspirowania działalności, szczególnie w obliczu szykan będących skutkiem ujawnienia³⁸. Interesujące, a pominięte przez redakcję, są niektóre wątki opisujące okoliczności akcji ujawnieniowej, zjawiska, które miały ogromny wpływ na decyzje dawnych konspiratorów. Dzięki zapiskom autora, pominiętym przez redakcję, czytelnik mógłby poznać skalę ujawniania się w Szczebrzeszynie. 31 stycznia 1946 r. autor zanotował, że w mieście urzędowała „nadzwyczajna komisja do spraw ujawnienia”, dalej podaje informację, że z możliwości ujawnienia skorzystało 90 osób³⁹. Biorąc pod uwagę fakt, że Klukowski spotykał się w tym czasie z czołowymi dowódcami konspiracji antykomunistycznej na Zamojszczyźnie, mamy wgląd w rzeczywiste i istotne motywy, które wpłynęły na ostateczne decyzje w kwestii kontynuacji oporu.

W opisie dziejów każdej konspiracji istotne jest odtworzenie jej aktywności bojowej i zasięgu poszczególnych oddziałów działających w terenie. I w tym aspekcie można wskazać pewne uchybienia. Redakcja być może nieświadoma

³⁶ *Ibidem*, s. 149.

³⁷ Biblioteka KUL, Dział Rękopisów, Rękopis Dzienników Zygmunta Klukowskiego 3032, 3 X 1945 r., k. 54.

³⁸ *Ibidem*, k. 56–57, 58.

³⁹ *Ibidem*, 31 I 1946 r., k. 81.

specyfiki terenu oraz charakterystycznych form działalności zbrojnej konspiracji antykomunistycznej, nie przytacza spisanych przez autora dzienników wielu akcji, w tym naprawdę istotnych, takich jak likwidacja oddziału „Konrada” pod Łabuniami, przeprowadzona 20 kwietnia 1945 r. przez połączone siły UB i NKWD, o której Klukowski pisze dzień później: „Zginęło ok. 10 naszych chłopaków”⁴⁰. Podobnie w przypadku opanowania 27 kwietnia 1945 r. Janowa Lubelskiego przez żołnierzy dowodzonych przez Tadeusza Kuncewicza „Podkowę”, o czym Klukowski pisze pod datą 4 maja. Była to jedna z najbardziej spektakularnych akcji tego typu, podczas której rozbito więzienie, uwolniono osadzonych oraz przeprowadzono akcję ekspropriacyjną i zarekwirowano sowieckie samochody⁴¹. W przytaczanym przez redakcję fragmencie zapisków z 4 maja czytamy jedynie: „Wykańczanie Niemiec odbywa się w coraz szybszym tempie ...”⁴². Pozbawienie zapisu informacji o akcji „Podkowy” powoduje, że staje się on jednowymiarowy, nie oddaje złożoności sytuacji – nadal toczyła się wojna z Niemcami, a jednocześnie prowadzono walki z Sowietami, tzw. wyzwolicielami. Zabrakło również opisu akcji na Biłgoraj z 27–28 maja, o której, wprawdzie bez podawania szczegółów, Klukowski wspomina w rękopisie 29 maja 1945 r. jako o „dużej akcji”⁴³. Pominięcie tych fragmentów pozbawia czytelników możliwości wyrobienia sobie opinii o sile i skali działalności podziemia antykomunistycznego w tym regionie. Innym przykładem może być nieumieszczenie w książce pewnej sekwencji informacji dotyczących aktywności w terenie Zgrupowania Oddziałów mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Otóż zrezygnowano zupełnie z zapisu z 17 lutego 1946 r., dotyczącego przebiegu rozmowy ze Zbigniewem Orlińskim, chorążym z Centrum Wyszkożenia Oficerów Lotu w Dęblinie, który mówi o silnym podziemiu antykomunistycznym w okolicach Garbatki i Dębina (między innymi Oddziału „Zapory”), które „mocno niepokoi UB i Sowietów”. Autor pisze, że jest to sytuacja odmienna od panującej wówczas na Zamojszczyźnie⁴⁴. Z kolei w przytaczanym przez redakcję fragmencie z 14 marca 1946 r. nie umieszczono fragmentu na temat pozyskania przez autora od komendanta posterunku MO w Szczepieszynie informacji, z której wynikało, że organa bezpieczeństwa mobilizują siły w związku z wiadomościami o rajdzie „Zapory” z okolic Krasnegostawu w rejon Radechnicy i Szczepieszyna⁴⁵. Dalej w opuszczonym zapisie z 10 kwietnia 1946 r. ten sam komendant posterunku MO mówi, że „Zapora” jest w okolicach Radechnicy⁴⁶. Idąc tym tropem, można wskazać również brak fragmentów odnoszących się do ataków na posterunki MO, dokonywanych przez oddziały leśne polskiego podziemia niepodległościowego. Takie akcje stanowiły ówczesnie znaczącą część zbrojnej działalności podziemia. Rezygnacja z umieszczenia notatek na przykład z 26 maja 1946 r. nie tylko pozbawia nas informacji o ewakuacji posterunku w Szczepieszynie w obawie przed atakiem, ale również

⁴⁰ *Ibidem*, 21 IV 1945, k. 15.

⁴¹ *Ibidem*, 4 V 1945, k. 21.

⁴² Z. Klukowski, *Zamojszczyzna*, t. 2: 1944–1959, s. 182.

⁴³ Biblioteka KUL, Dział Rękopisów, Rękopis dzienników Zygmunta Klukowskiego 3032, 29 V 1945 r., k. 27.

⁴⁴ *Ibidem*, 17 II 1946 r., k. 84–85 r.

⁴⁵ *Ibidem*, 14 III 1946 r., k. 86–87.

⁴⁶ *Ibidem*, 10 IV 1946 r., k. 89.

ważnego stwierdzenia, że takie akcje podejmowano w powiecie krasnostawskim i janowskim⁴⁷. Podają te przykłady nie bez kozery. Są one dość istotne z perspektywy badacza polskiego podziemia niepodległościowego w okresie powojennym, ponieważ zestawiając je, można odtworzyć przegrupowywanie bardzo ważnego zgrupowania partyzanckiego tego okresu, jak i, przynajmniej opisowo, jego siłę i rodzaj aktywności bojowej. Co więcej, jak pokazuje próba zweryfikowania tych danych na podstawie najbardziej aktualnego i całościowego ujęcia tego zagadnienia, jakim jest *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*⁴⁸, są one bardzo trafne. Analiza zamieszczonych w atlasie map i opisów odnoszących się do wspomnianego okresu jednoznacznie te dane potwierdza. I właśnie dlatego szkoda, że je pominięto, ponieważ okazały się bardzo rzetelnym materiałem źródłowym.

Jak wspomniano we wstępie, taki rodzaj memuarystyki jest doskonałym odzwierciedleniem nastrojów panujących w opisywanym środowisku, źródłem wiedzy na temat tego, co najbardziej zajmowało tamtych ludzi. I w tym aspekcie można wskazać brak w wydawnictwie KARTY pewnych ciekawych, z wielu względów, fragmentów niepublikowanej do tej pory spuścizny Klukowskiego. Podam dwa przykłady, które z pozoru mogą wydawać się nieistotne. Pierwszy to krótka wzmianka o budowie lotniska w Łapiguzie, sama w sobie mało ciekawa, podsumowana stwierdzeniem: „Coraz częściej mówi się o wojnie angielsko-rosyjskiej”⁴⁹. Wiemy, że w tamtym czasie było to przekonanie dość powszechne, łączące się nierzadko z nadzieją, że będzie to szansa na uzyskanie pełnej niezależności przez Polskę, choć z drugiej strony rodzące niepokój wynikający z doświadczeń niedawno zakończonej wojny. Z kolei w pominiętej relacji z 2 maja 1945 r. Klukowski mówi o dużym zainteresowaniu konferencją w San Francisco i skutkami dla Polski, które mogłyby wynikać z jej postanowień⁵⁰. Porównanie tych fragmentów z informacjami podawanymi w *Zamojszczyźnie*, odnoszącymi się do uwagi, którą miejscowa społeczność poświęcała informacjom na temat na przykład rozmów Mikołajczyka w Moskwie, nakreśliłoby pewien spójny obraz natężenia zainteresowania takimi sprawami i związanymi z nimi oczekiwaniami i nadziejami. Wszystko to świadczy o tym, że tak małe, lokalne środowisko nie pozostawało bierne wobec tzw. wielkiej polityki.

Podobnie wygląda pominięcie kilku fragmentów zapisków z okresu po lipcu 1944 r., które odnoszą się do nastrojów społecznych wobec zmieniającej się bardzo dynamicznie sytuacji wewnętrznej. Przykładem może być zapis z 4 maja 1945 r.⁵¹, w którym Klukowski opisuje dezercję z wojska ważnego oddziału i przejście jego żołnierzy do lasu. To bardzo znamiennej informacja, uzmysławiająca, jak w początkowym okresie instalacji władzy komunistycznej niestabilna była sytuacja nawet w takich formacjach jak wojsko. W innym miejscu pod datą

⁴⁷ *Ibidem*, 26 V 1946 r., k. 96.

⁴⁸ *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Warszawa–Lublin 2007.

⁴⁹ Biblioteka KUL, Dział Rękopisów, Rękopis dzienników Zygmunta Klukowskiego, 3032, 10 IV 1945 r., k. 11.

⁵⁰ *Ibidem*, 2 V 1945 r., k. 19–20.

⁵¹ *Ibidem*, 4 V 1945 r., k. 21

3 maja 1946 r.⁵² autor informuje, że wskutek zarządzenia władz, zabraniającego obchodów święta 3 maja, lokalna społeczność poczuła się mocno rozgoryczona, co więcej, nastawiło ją to przeciwko władzy. Zapewne pozornie przykłady te wydają się błahe, ale zważywszy na postępujący proces umacniania władzy komunistycznej w ówczesnej Polsce, należy przypomnieć, że początkowo jej organy unikały decyzji mogących nastawić przeciwko niej większą część społeczeństwa, ale z biegiem czasu decydowały się na zaznaczanie w coraz większym stopniu swojej siły. Przykładem tego jest trwający do 1949 r. proces zmiany kalendarza świąt państwowych, polegający na likwidowaniu świąt zakorzenionych w tradycji i zastępowaniu ich nowymi.

Szczególne zdziwienie wzbudza rezygnacja z zamieszczenia fragmentu opisywającego, wspomnianą wcześniej, rozmowę autora ze Zbigniewem Orlińskim, chorującym z Centrum Wyszkożenia Oficerów Lotu w Dęblinie, którą autor umieścił pod datą 17 lutego 1946 r.⁵³ Jest ona o tyle, ważna, że przedstawia sytuację panującą wówczas w jednej ze znaczących szkół wojskowych, kształcących przyszłe kadry oficerskie polskiego lotnictwa. Dowiadujemy się z niej, że wszyscy oficerowie w szkole to Sowietci, którzy powoli zaczynają być wycofywani. Możemy się także zorientować, że mimo tak silnego nasycenia kadry szkoleniowej obcymi oficerami, aż 80 proc. słuchaczy nie poddaje się indoktrynacji, jak to określa autor, „Bieruta i Osóbki”. Po przeczytaniu tego fragmentu można nie tylko wyrobić sobie zdanie o stosunku większości słuchaczy do nowego systemu, ale zadać też pytanie, czy byłoby inaczej, gdyby byli oni szkoleni przez polskich oficerów i czy może to być jednym z powodów stopniowego wycofywania sowieckiej kadry.

Podobnie interesujące, a nie umieszczone w omawianym wydawnictwie, są fragmenty dziennika odnoszące się do czasu i okoliczności poprzedzających przeprowadzenie Referendum Ludowego z 30 czerwca 1946 r. Są to np. informacje dotyczące spotkania z Edwardem Błaszczakiem „Cyganiem”, niedawnym konspiratorem, a ówczesnie sekretarzem PSL na Okręg Pomorski⁵⁴, który jak wielu wtedy Polaków zaangażował się w działalność tego legalnego stronnictwa, opozycyjnego wobec władzy komunistycznej. Jest to przykład pokazujący pewien trend charakterystyczny dla tych czasów. Po powrocie Stanisława Mikołajczyka wielu Polaków ufało, że możliwe są demokratyczne reguły gry. Klukowski uważał jednak, że pokazywanie się „Cygana” jawnie w miejscach związanych z jego konspiracyjną przeszłością jest niebezpieczne. Okazało się to nie pozbawione podstaw. Aparat bezpieczeństwa w okresie tuż przed referendum nasilił bowiem działania skierowane przeciwko podziemiu i wielu działaczom PSL, wprowadzając liczne akcje antypartyzanckie i prewencyjne aresztowania, których ofiarą w czerwcu 1946 r. padł sam Klukowski. Informacje te zawierają pominięte fragmenty z dziennika z dni: 10 i 23 czerwca 1946 r., w których autor mówi o obawach przed aresztowaniami i szukaniu przez młodzież schronienia w lesie oraz o aresztowaniach kilku członków PSL, w tym Antoniego Pankiewicza, prezesa powiatowego PSL⁵⁵. To istotny wątek charakteryzujący poczynania władz

⁵² *Ibidem*, 3 V 1946 r., k. 92.

⁵³ *Ibidem*, 17 II 1946 r., k. 84–85.

⁵⁴ *Ibidem*, 5 i 7 V 1946 r., k. 92–93.

⁵⁵ *Ibidem*, 10 i 23 VI 1946 r., k. 101–107.

w przededniu wydarzenia, o którym sądzono, że będzie przejawem demokratyzacji życia społeczno-politycznego. Odtworzenie ówczesnej atmosfery oddaje rzeczywiste intencje komunistycznych decydentów.

Przeglądając oryginały zapisków Klukowskiego z 1946 r., natrafiłam na bardzo interesujący fragment z 4 czerwca. Jest on odtworzeniem rozmowy przeprowadzonej przez autora w Warszawie z płk. Franciszkiem Kamińskim, komendantem Batalionów Chłopskich w czasie okupacji⁵⁶. Rozmowa dotyczyła zapewne działalności bojowej BCh. Klukowski pisze, że ze zdziwieniem przyjął informację o kilku akcjach przeprowadzonych – zdaniem Kamińskiego – przez BCh, podczas gdy on miał niezbite dowody na to, że zostały przeprowadzone przez AK. Z pozoru to może mało istotne, ale gdy spojrzymy na to z perspektywy wielokrotnie powtarzających się dyskusji, a nawet kłótni środowiskowych i rozważań historyków na temat wkładu obu formacji w aktywną walkę z okupantem na Zamojszczyźnie, informacja ta być może pokazuje tę kwestię w nowym świetle. Klukowski kwituje to następującym stwierdzeniem: „Na poczekaniu mogłem przekonać się, ile nieścisłości zawierają, meldunki służbowe przesyłane władzom przez różnych dowódców, komendantów itd.”, a pisząc o reakcji Kamińskiego na jego sprostowanie, Klukowski stwierdza: „Gdy go o to zainterpelowałem, tłumaczył, że sprawozdanie swoje oparł na meldunkach służbowych z terenu”. Czytelnik może sobie w tym miejscu zadać pytanie, z czego te ewidentne, zdaniem Klukowskiego, przekłamania wynikały.

Oddzielnym problemem jest traktowanie przez redakcję zapisków, w których autor podaje informacje o aresztowaniach dokonywanych przez organy bezpieczeństwa, zwolnieniach z więzień i obozów osób pełniących ważne funkcje w podziemiu, będących autorytetami w lokalnym środowisku, czy też zwykłych mieszkańców Szczepieszyna, Zamościa i okolicznych miejscowości. Są one często pomijane, praktyka ta dotyczy zarówno fragmentów znajdujących się w części dziennika wojennego, jaki i zapisków powojennych.

Nie zawsze jest to tylko sucha wyliczanka, zdarza się, że towarzyszy jej refleksja i opis okoliczności im towarzyszących. Takie przykłady można mnożyć. Ograniczę się do kilku, moim zdaniem, najbardziej interesujących. W pierwszym tomie *Zamojszczyzny* redakcja nie podaje przytoczanej przez Klukowskiego listy 111 przedstawicieli elity intelektualnej Zamościa i okolicznych miejscowości, aresztowanych w ramach przeprowadzanej w całym Generalnym Gubernatorstwie Akcji AB⁵⁷. To zabieg co najmniej dziwny, zważywszy na skalę i okoliczności podjęcia przez okupanta tych działań.

W tomie drugim nie przytoczono na przykład informacji z 12 sierpnia 1945 r., w której autor pisze o aresztowaniu komendanta rejonu Radecznicza, Juliana Józwiaka „Procha” i jego adiutanta⁵⁸, a także o licznych aresztowaniach

⁵⁶ *Ibidem*, 4 VI 1946 r., k. 98–99.

⁵⁷ Zob: Z. Klukowski, *Zamojszczyzna*, t. 1: 1918–1943, s. 173; Biblioteka KUL, Dział Rękopisów, Maszynopis dzienników Zygmunta Klukowskiego, 813, Fragment za okres 19 VI 1939 – 31 grudnia 1942 r.; Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny 1939–1944*, red. Z. Mańkowski, Lublin 1959, s. 135.

⁵⁸ Biblioteka KUL, Dział Rękopisów, Rękopis dzienników Zygmunta Klukowskiego, 3032, 12 VIII 1945 r., k. 42.

w Szczebrzeszynie, Kawenczynku i Topulczy⁵⁹. Są to fakty istotne, ponieważ dotyczą osób ważnych z punktu widzenia konspiracji, a jednocześnie pokazują skalę działania organów bezpieczeństwa. Jeśli uświadomimy sobie, że aresztowania te były dokonywane w okresie, kiedy trwała ogłoszona przez władze amnestia, to pokazuje to pewną prawidłowość, polegającą na wykorzystywaniu przez bezpiekę informacji uzyskanych w procesie amnestyjnym. A gdy zestawimy to z kolejnymi, pominiętymi przez redakcję informacjami, to dowiemy się, że doświadczenia związane z aresztowaniem, śledztwem i uwięzieniem miały wpływ na decyzje konspiratorów dotyczące ich dalszej działalności. Mowa tu na przykład o opinii Mieczysława Skwarczyńskiego „Leszcza”, który po aresztowaniu trafił do lubelskiego zamku, skąd wraz z towarzyszem niedoli uciekł, o czym Klukowski pisze 10 października 1945 r. We fragmencie dotyczącym dyskusji o przyszłości konspiracji autor wskazuje właśnie przykład „Leszcza” jako konspiratora, który zamierza wyjechać za granicę⁶⁰.

Podobnie dzieje się w wypadku fragmentów odnoszących się do informacji o osobach zwalnianych z więzień, aresztów i powracających z zesłania. Zdecydowano także opuścić fragmenty zawierające zapiski o powrotach zesłanych na Syberię. Dotyczą one między innymi Edwarda Haśca „Wandecznego” i por. Eligiusza Drożdżyka. W przypadku pierwszego ze wspomnianych czytamy: „Mówi, że jest tam wielu naszych czekających na powrót”⁶¹, kilka stron dalej Klukowski przytacza opowieści Drożdżyka o zesłaniu⁶², które redakcja konsekwentnie pomija. Z kolei 16 maja 1946 r. Klukowski notuje okoliczności aresztowania Tadeusza Ogińskiego „Sępa”: „Sprawa wydaje się beznadziejna, ujęty z bronią, broszurami, kontakty z oficerami Armii Andersa”⁶³. Opisanie okoliczności tych wydarzeń daje czytelnikowi i badaczowi nie tylko wiedzę o tym, kto został aresztowany lub zwolniony, ale także przybliża warunki więzienia czy zesłania oraz okoliczności szczególnie obciążające w śledztwie. Nie wspominam już o tym, że dla czytelnika wywodzącego się ze środowiska, z którego pochodzili opisywani bohaterowie, są to po prostu ciekawe informacje dotyczące historii ich najbliższego otoczenia. Badaczowi natomiast ułatwiłoby to weryfikację lub uzupełnienie posiadanej wiedzy.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, należy podkreślić, że redakcja *Zamojszczyzny* nie ustrzegła się potknięć w trudnym projekcie edytorskim. Być może powyższe uwagi zostaną uznane za zbyt szczegółowe i niemające wpływu na wartość podjętego przedsięwzięcia. Sądzę jednak, że uwzględnienie przynajmniej części z nich sprawiłoby, że omawiane wydawnictwo byłoby nie tylko gratką dla miłośników i badaczy spuścizny Klukowskiego, ale także przekazem czytelniejszym.

Wiedząc, że istnieją dzienniki z lat następujących po roku 1944, niecierpliwie oczekiwałam momentu ich druku i publikację tę przyjąłam z wielkim zadowoleniem. Szczególnie, że w trakcie opracowywania biogramu Zygmunta Klukow-

⁵⁹ *Ibidem*, 29 V 1945 r., k. 28.

⁶⁰ *Ibidem*, 10 X 1945 r., k. 56–57.

⁶¹ *Ibidem*, 23 I 1946 r., k. 81.

⁶² *Ibidem*, 18 II 1946 r., k. 84.

⁶³ *Ibidem*, 16 V 1946 r., k. 94.

skiego i przygotowań do jednej z wystaw, natrafiłam na pojedyncze kartki zabrane przez UB podczas rewizji i włączone do akt sprawy prowadzonej przeciwko Klukowskiemu, które wskazywały na to, że są fragmentami szybko notowanych spostrzeżeń pierwszych dni 1947 r. Ich język był tak samo żywy, a spostrzeżenia trafne i błyskotliwe, co pozwalało sądzić, że całość mogłaby być równie pasjonującą lekturą i źródłem cennych dla historyka informacji, jak zapiski okresu wojny. Tym bardziej żałuję, że zdecydowano się na tak duże skróty i nie uwzględniono mojej wcześniejszej argumentacji, chociażby ze względu na to, że powojenna część dzienników nie była dotychczas znana. Mimo to z uznaniem oceniam cały projekt, ponieważ jest on dopełnieniem naszej wiedzy na temat tego, jak Klukowski postrzegał nową rzeczywistość. Badaczom publikacja pozwoli także zweryfikować wiele informacji dotyczących tego okresu dziejów Polski. Bardziej wnikliwi będą mogli sięgnąć do rękopisu, który Ośrodek KARTA przekazał Bibliotece KUL, przechowującej ogromną część spuścizny Zygmunta Klukowskiego.

Agnieszka Jaczyńska

Agnieszka Jaczyńska – historyk, absolwentka Wydziału Humanistycznego UMCS w Lublinie, kierownik Referatu Edukacji Historycznej OBEP IPN w Lublinie. Specjalizuje się w szeroko pojętej edukacji historycznej. Współautorka *Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956* oraz tek edukacyjnych IPN: *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939–1947* i *Zagłada Żydów polskich w czasie II wojny światowej*.



Jak Klukowski witał Armię Sowiecką

Zanim opowiem o mojej przygodzie z *Dziennikiem z lat okupacji Zamojszczyzny* Zygmunta Klukowskiego, kilka słów o epitetach, którymi obrzucił mnie Zygmunt Mańkowski. Nie chcę zgadywać, dlaczego publikacja sprzed dwudziestu lat i moja skromna osoba wywołuje u niego taką furję. Nie rozumiem, dlaczego odnalezienie i opublikowanie tekstu *Dziennika* bez poprawek Mańkowski nazywa nieuczciwością i dlaczego łączy to z SB-eckimi rozpracowaniami sprzed czterdziestu lat czy intrygami w Komitecie Miejskim i innych „instancjach” PZPR. Nie wiem, w jaki sposób dzięki publikacji *Dziennika* w roku 1990 miałbym „na skandalach wyjść na swoje”. Te i inne zarzuty są tak absurdalne, że nie widzę ani powodu, ani możliwości ich komentowania. Dlatego w dalszej części po prostu je pominię.

Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny Zygmunta Klukowskiego wpadł mi w ręce wiosną 1982 r. we włodawskim więzieniu. Trafiłem wtedy do jednej celi tamtejszego Ośrodka dla Internowanych z Andrzejem Józwiakowskim, lekarzem i synem lekarza ze Szczebrzeszyna. Nad *Dziennikiem* spędzał on długie godziny, śledząc losy ojca – współpracownika Klukowskiego i żołnierza AK –

oraz innych członków swojej rodziny. Sięgnąłem po tę książkę przypadkiem, ale była tak interesująca, że przeczytałem ją bardzo uważnie. Później na kilka lat o niej zapomniałem. Sprawa wróciła w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Od ludzi związanych z nielegalnymi strukturami „Solidarności”, a zarazem uczestników wojennej i powojennej konspiracji dowiedziałem się, że Klukowski pisał swój *Dziennik* także po roku 1944 i jest szansa na odnalezienie maszynopisu tej pracy. Przypuszczałem, że tekst nie zyska tzw. zgody na rozpowszechnianie i myślałem o wydaniu dalszego ciągu *Dziennika* w drugim obiegu, czyli poza cenzurą.

Ostatecznie, chyba pod koniec 1989 lub na początku 1990 r., teczkę z maszynopisem *Dziennika* wręczył mi Jerzy Józwiakowski, brat Andrzeja, w latach powojennych związany z AK, a wówczas ze środowiskiem kombatanatów. Uzyskałem od niego zapewnienie, że tekst został napisany przez Klukowskiego i przez lata był przechowywany przez osoby z najbliższego otoczenia szczebrzeszyńskiego lekarza. Miał formę przebitkowej kopii pochodzącej z ręcznej maszyny do pisania. Naniesiono na nim nieliczne odręczne poprawki (ewidentne literówki). Pierwsze zapisy były datowane na początek 1944 r., ostatnie na wiosnę 1945 r.

W roku 1990 nie udało mi się niestety ustalić, kiedy i w jakich okolicznościach maszynopis powstał ani kto go przechował. Dziś jestem skłonny uznać, że kopia przebitkowa pochodzi z początku 1958 r. i powstała przy okazji porządkowania i przygotowywania do druku różnych materiałów przez Klukowskiego i jego sekretarkę (por. list do Genowefy Przyczynek z 28 lutego 1958 r.).

Przyjąłem, że maszynopis rzeczywiście jest autorstwa Klukowskiego i zawiera zapisy sporządzane na bieżąco. W notatkach datowanych na pierwsze miesiące 1944 r. (do 25 lipca) zauważyłem istotne różnice w porównaniu z tekstami noszącymi te same daty dzienne w *Dzienniku z lat okupacji Zamojszczyzny: 1939–1944*, wydanym w roku 1958. Uznałem, że pierwotny tekst (maszynopis) został zmieniony tuż przed publikacją, w trakcie przygotowywania *Dziennika* do druku. Porównanie publikacji KARTY z wydaniem z roku 1958 i maszynopisem, który otrzymałem od Jerzego Józwiakowskiego potwierdziło, że moje ustalenia były słuszne.

Z wydaniem tekstu drukiem bardzo się spieszyłem. *Dziennik z lat 1944–1945* rzetelnie przedstawia losy konspiratorów i partyzantów w pierwszych latach powojennych. Nie jest to obraz ani prosty, ani jednoznaczny. Klukowski opisuje dramatyczne załamywanie się struktur Państwa Podziemnego, rosnący terror, trudne dylematy żołnierzy zmuszonych do wyboru między kolaboracją, więzieniem lub pozostaniem w konspiracji bez nadziei na sukces. Miałem świadomość, jak bardzo bohaterowie i ofiary powojennej walki czekają na prawdziwe świadectwo, jak bardzo chcą przeczytać, że nie byli bandytami, agentami czy wręcz zbrodniarzami, a ich wierność, wytrwałość i bohaterstwo zostaną wreszcie zauważone i opisane. Lektura maszynopisu potwierdzała wiązane z nim nadzieje – to był tekst, który w odkłamywaniu historii mógł odegrać znaczącą rolę.

Autor *Dziennika* był do roku 1990 znany czytelnikom z jednej tylko strony – jako konspirator związany z Armią Krajową i kronikarz okupacji niemieckiej. Publikacja jego kroniki z okresu powojennego ten obraz dopełniała, przywracała prawdę o powojennej Zamojszczyźnie i o człowieku, który w imię tych samych

wartości najpierw walczył z Niemcami, a po roku 1944 z władzą komunistyczną. Dla Klukowskiego wojna i konspiracja nie skończyły się w wraz z wkroczeniem Sowieców, ale trwały nadal. Tej wiedzy czytelnicy wydania z roku 1958 mieć nie mogli.

W trakcie redakcji przyszło mi rozstrzygnąć trudny problem. W *Dzienniku* Klukowski oskarżył kilku wybitnych żołnierzy podziemia o udział w rozbojach. Żyjący partyzanci zaprzeczali tym zarzutom. Twierdzili, że znane Klukowskiemu ze słyszenia zdarzenia nie miały miejsca. Nie było możliwości szybkiego przeprowadzenia badań koniecznych dla rozstrzygnięcia prawdziwości tych oskarżeń, zdecydowałem się zatem na opuszczenie pseudonimów kilku osób, którym Klukowski zarzucał bandytyzm, odkładając rozstrzygnięcie, czy naprawdę byli sprawcami napadów, na czas późniejszy. Wszystkie opuszczenia zostały zaznaczone w tekście, a całą rzecz dodatkowo wyjaśniłem we wstępie od redaktora.

Prace redakcyjne wykonano w kilka tygodni, o napisanie niezbędnych wstępów poprosiłem prof. Tomasza Strzembosza i Bogdana Królikowskiego, porozumiałem się z wydawnictwem „Solidarności” regionu środkowo-wschodniego w sprawie wydania i rzecz ukazała się latem 1990 r. Niestety, w dość siermiężnej formie, ale za to bardzo szybko i – co najważniejsze – bez cenzury, choć ze wspomnianymi opuszczeniami.

Trzytysięczny nakład rozszedł się błyskawicznie, a jego czytelnikami byli także żyjący jeszcze wówczas żołnierze powojennej konspiracji, przez lata zepchnięci na margines, więzieni i prześladowani. Oni tę publikację docenili. Szczególną satysfakcję dała mi opinia Tadeusza Kuncewicza „Podkowy”. Legendarny dowódca zamojskiej AK, który zdążył przeczytać *Dziennik* z lat 1944–1945 na kilka miesięcy przed śmiercią, w rozmowie telefonicznej podziękował za jego publikację. Niektóre zdarzenia pamiętał inaczej, niż je opisał Klukowski, ale ocenił, że jest to pierwsza prawdziwa książka o powojennej Zamojszczyźnie.

Jak wspominałem, podczas fragmentarycznego porównania maszynopisu z wydaniem z roku 1958 zauważyłem różnice. Generalnie rzecz biorąc, w tekście wydanym przez Mańkowskiego brakuje wielu krytycznych uwag o komunistach, PPR i Armii Czerwonej, które znalazłem w maszynopisie. Wskutek tego została też zmieniona interpretacja niektórych zdarzeń. Najbardziej drastyczny przykład różnic między tekstem publikacji z roku 1958 i maszynopisem streszczam poniżej, inne rozbieżności są mniej jaskrawe.

Dziennik z lat okupacji kończą zapisy datowane na 25 lipca 1944 r., ale analiza tekstu wskazuje, że pod tą datą umieszczono zapisy z dwóch dni i dwóch nocy – z 25 i 26 lipca. W rezultacie, w wydaniu z roku 1958 wkroczenie Armii Sowieckiej do Szczebrzeszyna datowane jest na 25 lipca, a z maszynopisu jasno wynika, że stało się to dzień później, czyli 26 lipca. Po tą datą Klukowski opisuje, jak w nocy z 25 na 26 lipca wypatrywał żołnierzy AK, jak chciał, żeby weszli oni do opuszczonego już przez Niemców miasta przed Armią Sowiecką. Tak przedstawia swoje działania po otrzymaniu informacji, że Sowieci są już w Szczebrzeszynie: „Udałem się więc ponownie ku mostowi z myślą, że może uda mi się zagadnąć bolszewików i zatrzymać ich trochę dłużej przy moście. Może przez ten czas nadejdą nasi”. Tych zdań w wydaniu z 1958 roku nie ma.

Dalej opisuje wizytę żołnierzy sowieckich w szpitalu: „Delikatnie i nieśmiało przymówili się o wódkę i »zagrychę«. Niechętnie zaprowadziłem ich do kancelarii szpitalnej i dałem po kilka kieliszków wódki”. Te zdania również znikły w wydaniu popaździernikowym.

Ze zdania opisującego reakcję na przemówienie sowieckiego pułkownika: „Rozentuzjasmowany tłum [wierząc wygłoszonym obietnicom i zapewnieniom] obsypał mównicę sowieckiego i jego samochód kwiatami”, znikło wtrącenie w nawiasie kwadratowym.

Usunięty został także zapis podsumowujący cały dzień 26 lipca: „Na bolszewików zwracano stosunkowo mało uwagi (szelmy zabrali mi drugą bryczkę). Myśli i uczucia wszystkich skierowane były nierozdzielnie ku naszemu wojsku”. Wszystkie opuszczone w wydaniu z 1958 r. fragmenty znalazły się w edycji KARTY z roku 2008.

Na marginesie dodam tylko, że używane przez Klukowskiego w maszynopisie określenia „nasze wojsko” czy „nasi” w książce z 1958 r. bywa zmieniane na „oddziały partyzanckie” lub podobne wyrażenie. Ta z pozoru drobna zmiana łamie pewną logikę opisu i zrównuje „nasze wojsko” i „Armię Sowiecką” (w książce – „partyzantów” i „Armię Czerwoną”), wbrew świadomie – jak myślę – ujawnianym w maszynopisie emocjom autora.

Obraz radosnego powitania Armii Czerwonej na ziemiach polskich latem 1944 r., zaczerpnięty z wydanego w roku 1958 *Dziennika* Klukowskiego, przez wiele lat był przywoływany przez historyków i publicystów. Sięgnął po niego np. Michał Cichy w sobotnio-niedzielnym wydaniu „Gazety Wyborczej” z 25 maja 1995 r., pisząc: „Dziś obraz Polaków witających wyzwolicieli kwiatami został zapomniany jako propagandowy wymysł. Ale tak było. »Tłum dookoła szalał z radości, wiwatował, obsypywał żołnierzy kwiatami, śmiał się i płakał... Tak było przez cały dzień. W mieście zabrakło kwiatów – wspominał lekarz ze Szczepieszyna, Zygmunt Klukowski. – Tak silnych wzruszeń nie doznawałem jeszcze nigdy w życiu. Chwilami całkowicie traciłem panowanie nad sobą. Na nic się zdały zażywane krople walerianowe«”.

Tak oto radosne powitanie „naszego wojska” i wyraźny dystans do Sowietów z relacji naocznego i wiarygodnego świadka wydarzeń – dzięki wprowadzonym do maszynopisu zmianom – dają się interpretować jako opis entuzjastycznego przyjęcia Armii Czerwonej, wykorzystywany w publicystyce trzydzieści lat później.

W uwagach od redaktora poprzedzających *Dziennik* z lat 1944–1945 – po porównaniu z zapisami z roku 1944 – uznałem, że wprowadzone zmiany są istotne. Wydanie całości zapisów Klukowskiego przez KARTĘ daje możliwość szerszego porównania, które potwierdza, że według tej samej reguły zmieniono teksty i wymowę innych fragmentów odnoszących się do Sowietów i stosunków polsko-sowieckich (por. np. zmiany w zapisach z 27 września 1939 r., opisujących wkroczenie wojsk sowieckich do Szczepieszyna czy z 4 października 1939 r. o losach ostatnich oddziałów WP walczących z Armią Sowiecką). I są to – wbrew opinii Mańkowskiego – zmiany znaczące.

Nasuwa się pytanie, kto je wprowadził. Przed publikacją w roku 1958 *Dziennik* – jak wszystkie druki w PRL – był poddany kontroli w Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, czyli cenzurze. Wprowadzone zmiany – z grubsza – odpo-

wiadają zastrzeżeniom, jakie mógł zgłosić cenzor. Jednak Mańkowski wielokrotnie stanowczo twierdził, że ta instytucja w treść *Dziennika* nie ingerowała. Dopuszcza tylko możliwość, że zmian (retuszy) dokonał sam autor przed oddaniem tekstu do redakcji w obawie przed zatrzymaniem publikacji przez cenzora. Jak rozumiem, Mańkowski nie zna ani ich treści, ani nawet zakresu. Otóż tej opinii przeczy – przynajmniej częściowo – fragment listu Klukowskiego do Anny Przyczynkówny z 8 października 1958 r.:

„Już zaczęto składać w drukarni mój *Dziennik*, ale bardzo jestem niepewny, czy wyjdzie, bo cenzura coraz to ma jakieś nowe zastrzeżenia. Przynoszą mi z drukarni korekty, ale już chyba z tydzień nikt z wydawnictwa u mnie nie był i nawet zrobiona korekta leży tutaj. Bardzo mnie ta niepewność denerwuje, bo jednak chciałbym, żeby *Dziennik* wyszedł”.

Czyli jednak cenzor miał zastrzeżenia, a ktoś z wydawnictwa o tym wiedział. Nawet jeżeli przyjąć, że – jak chce Mańkowski – Klukowski sam dokonał „retuszy”, to wątpliwe jest, że zdołał zidentyfikować wszystkie (lub prawie wszystkie) zapisy, które mogły spowodować ingerencje i cenzor wyraził zgodę na publikację bez żadnych (lub prawie żadnych) zastrzeżeń. Przytoczony przykład pokazuje, że zmiany są wprowadzane w dość przemyślany sposób i trudno było osiągnąć zadowolający cenzora rezultat w pierwszej próbie.

Mańkowski podkreśla także, że Klukowski akceptował każde słowo w odbitkach próbnych z drukarni, czyli godził się na wersję z wprowadzonymi zmianami. Autor *Dziennika* w roku 1958 jest w dramatycznej sytuacji – ciężko chory, wie, że ma ostatnią szansę wydać drukiem *Dziennik z lat okupacji*, który uważa za dzieło swojego życia. Ma też świadomość, jak bardzo jest obciążony wyrokiem za udział w powojennej konspiracji; pamięta, że jego syn za to samo został skazany przez komunistyczny sąd na śmierć i stracony. Wie, że warunkiem wydania książki jest usunięcie z tekstu wszystkiego, co może nie spodobać się władzom i godzi się na to. Możemy tylko przypuszczać, jak trudna była decyzja o podporządkowaniu się cenzuralnym wymaganiom i jak bardzo zależało Klukowskiemu na publikacji, skoro zdecydował się zapłacić taką cenę.

Podobne trudności interpretacyjne dotyczą niemal wszystkich opublikowanych w PRL źródeł do badania historii po roku 1939. Wszystkie wydane drukiem przed 1990 r. relacje, pamiętniki, wspomnienia czy dzienniki znamy tylko w wersji po obróbce autocenzorskiej, cenzorskiej lub redaktorskiej. Ich autorzy często już nie żyją i nie mogą swoich tekstów uzupełnić czy poprawić. Dziennik Klukowskiego jest wyjątkiem, bo dzięki zachowaniu kopii bez wprowadzonych przez cenzurę i „pod cenzurę” poprawek, mimo upływu wielu lat od śmierci autora mogliśmy poznać oryginalną wersję tekstu.

Wyboru między publikacją pracy niepełnej i niedoskonałej (bo cenzor albo wydawca nie godził się na publikację w wersji przygotowanej przez autora) lub odrzuceniem całego artykułu czy książki dokonywali – z zachowaniem odpowiednich proporcji – autorzy i redaktorzy wszystkich cenzurowanych w PRL wydawnictw. Często wybierano publikację za cenę ustępstw i dzięki temu wiele wartościowych publikacji dotarło do czytelników. Tak też było zapewne w tym przypadku. Dzięki dramatycznej decyzji Klukowskiego od ponad 50 lat *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny* pozostaje niezastąpionym źródłem do badania okupacji niemieckiej w Polsce, ale też bywa wykorzystywany – wbrew intencjom autora – w zupełnie

innych celach. Bo przecież nie Klukowski, ale manipulująca jego tekstem cenzura (wydawca?), odpowiada za wykorzystanie *Dziennika* do podpierania zafalszowanej wersji historii.

Likwidacja cenzury uwolniła nas od takich problemów. Publikacja *Dziennika* z lat 1944–1945 w roku 1990 i pełne wydanie go przez KARTĘ w roku 2008 pozwala w pełni zrozumieć i docenić wartość zapisków szczebrzeszyńskiego lekarza. Pozostają one ważnym świadectwem czasu, sporządzonym przez wrażliwego, mądrego człowieka, umiejącego opisać świat, który go otaczał. Oby były jak najczęściej czytane i cytowane.

Wydanie z roku 1958 było w tamtym czasie ważnym wydarzeniem. Było możliwe na fali odwilży, częściowo przynajmniej rehabilitowało żołnierzy Armii Krajowej, pokazywało stopniowe odchodzenie od stalinowskiej interpretacji historii II wojny światowej itp. Do dziś pozostaje ważnym źródłem do badania przemian okresu popaździernikowego. Paradoksalnie jest też ciekawym przypadkiem dla badaczy funkcjonowania cenzury. Zacytowany zaś przykład skorzystania z *Dziennika* przez Michała Cichego niech będzie przestrogą dla publicystów i historyków, którzy chcieliby cytarami z tego wydania dokumentować stosunki polsko-sowieckie.

Wojciech Samoliński

Wojciech Samoliński (ur. 1953) – w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych działacz opozycyjny, wydawca drugoobiegowy, m.in. redaktor i drukarz pisma „Spotkania”. 1983–1989 sekretarz redakcji „Zeszytów Naukowych” KUL, następnie był m.in. redaktorem naczelnym „Głosu Świdnika” i dziennikarzem „Życia Warszawy”. Obecnie prowadzi firmę wydawniczo-poligraficzną w Lublinie.



Od redaktora *Zamojszczyzny*

Już przy pierwszym zetknięciu się z dziennikiem dr. Zygmunta Klukowskiego doceniliśmy jego wielką, ponadczasową wartość. Niewiele jest w polskiej literaturze faktu tak znaczących zapisów. Dlatego postanowiliśmy przygotować nową edycję tego świadectwa, mając pełną świadomość, z jakimi trudnościami się to wiąże. Uznaliśmy przede wszystkim, że tym razem publikacja powinna objąć nie całość pisanej spuścizny, lecz jej najważniejsze, wybrane części przybliżające życie autora, by w pełni przedstawić jego los i postawę.

Bardzo długo staraliśmy się o pozyskanie dzienników powojennych, które zostały wywiezione poza granice Polski. Ważnym zadaniem było także porównanie przechowywanego w Bibliotece KUL maszynopisu z dziennikiem wydanym w 1958 r., by odszukać fragmenty zmienione przez samego autora ze względu na cenzurę i przywrócić im pierwotne, zapisane „na gorąco” brzmienie.

Po ostatecznym zebraniu i weryfikacji materiału czekało nas zadanie najtrudniejsze – dokonanie wyboru z kilku tysięcy stron dzienników i wspomnień. Był to zabieg konieczny, by zapis stał się przystępny dla współczesnego czytelnika, przeciętnie zainteresowanego historią. Seria „Świadectwa”, w której została wydana *Zamojszczyzna*, z założenia nie jest naukową edycją źródeł. Ma ona na celu w jak najbardziej klarowny i uniwersalny sposób przybliżyć dzisiejszym czytelnikom (często bardzo młodym) najważniejsze momenty w historii Polski. Pełny tekst nie spełniłby tej funkcji – w wielu miejscach oryginalny zapis jest niezwykle drobiazgowy, wręcz nużący, z licznymi wątkami pobocznymi, prawie nieistotnymi dla głównego przekazu. Zastosowane skróty wydobyły z niego właśnie to, co najcenniejsze, a zarazem uczyniły go czytelniejszym.

Odpowiadając Agnieszce Jaczyńskiej na uwagi dotyczące *Zamojszczyzny*, odnoś się do generalistów, tłumaczą one bowiem zakwestionowane przez nią poszczególne decyzje redakcji.

Pierwszy pojawia się zarzut dotyczący sposobu podziału tekstu na dwa tomy i sugestia, że materiał powinien być podzielony „gatunkowo”. Oczywiście, podział jest sztuczny i byłby taki w każdym innym układzie. Zdecydowaliśmy się na układ lat 1918–1943 i 1944–1959 z bardzo praktycznej przyczyny – by ograniczyć objętość woluminów i zapewnić wygodę w czytaniu. Oba tomy za każdym razem ukazywały się jednocześnie i traktujemy je jako integralną całość merytoryczną, która przede wszystkim chronologicznie prezentuje drogę życiową autora. Najlepiej byłoby to zrobić w jednym tomie, ale wówczas byłby zbyt obszerny. Zastosowany przez nas podział niejako zmusza czytelnika do sięgnięcia po drugi tom, co było zabiegiem zamierzonym.

Układ tekstów w obu tomach i zastosowanie „dwóch rodzajów memuarystyki” zostały podporządkowane chronologii biografii autora. Uznaliśmy, że nadrzędne są jego doświadczenia, a nie to, kiedy i w jaki sposób zostały przebrane na papier (co może być istotne tylko dla specjalistów). Bez znajomości faktów z dwudziestolecia międzywojennego trudno byłoby zrozumieć postawę dr. Klukowskiego w czasie wojny, a tym bardziej po jej zakończeniu. Każda forma zapisu, jak zauważa Agnieszka Jaczyńska, ma „wady i zalety z punktu widzenia czytelnika, a badacza w szczególności”. W pełni zgadzam się z tym stwierdzeniem, ale muszę przypomnieć również, że publikacja ta jest skierowana właśnie do czytelnika niezajmującego się zawodowo badaniem historii. Z tego punktu widzenia zaproponowany przez nas układ ma na pewno więcej zalet.

Z tym wiąże się kolejna sprawa – aparat edytorski, którego w naszym wydaniu staraliśmy się używać oszczędnie, ze świadomością konsekwencji takiego zabiegu. Wynika to właśnie z faktu, że „w ciągu kolejnych czterdziestu kilku lat ukazało się sporo publikacji na temat Zamojszczyzny”. Mimo że „opracowanie takiego aparatu jest dziś z pewnością ułatwione”, to nie zamieściliśmy go w naszym wydaniu, mając na uwadze właśnie czytelnika dysponującego wiedzą historyczną na poziomie ogólnym.

Poruszając sprawę skrótów, Agnieszka Jaczyńska twierdzi, że „redakcja nie ustrzegła się potknięć w trudnym projekcie edytorskim”. Zgadzam się, że to przedsięwzięcie było bardzo trudne, może dlatego świadectwo dr. Klukowskiego czekało na nowego wydawcę kilkadziesiąt lat. Wybór był niezwykle skompli-

kowany, trzeba było wziąć pod uwagę liczne kryteria, które czasem wzajemnie się wykluczały. Z dzisiejszej perspektywy widzę, że nie udało nam się uniknąć drobnych błędów. Na pewno zostaną one poprawione, jeśli KARTA zdecyduje się na trzecie wydanie.

Wyjaśnię zatem generalne zasady, jakimi kierowaliśmy się przy wyborze. Główna linia zapisu, czyli życie autora, nierozzerwalnie wiąże się z historią Zamojszczyzny – regionu wyjątkowego w dziewiętnastowiecznej historii Polski. Z tego powodu zostały usunięte fragmenty opisujące zdarzenia, których dr Klukowski nie był uczestnikiem, opowieści zasłyszane, z drugiej ręki, a także niezwykle rozbudowane opisy różnych znanych mu osób czy zdarzeń niemających wpływu na dalszą opowieść.

Szczegółowe zarzuty, które nam stawia Agnieszka Jaczyńska, dotyczą fragmentów usuniętych z dziennika powojennego. Rozumiem, że jest to materiał najbardziej interesujący badaczy polskiej historii od lat czterdziestych XX wieku. Tymczasem największą część tekstu, bo około 80 proc., usunęliśmy ze wspomnień z okresu II Rzeczypospolitej. Ta przeszłość jest już bardziej odległa i być może dlatego o nią się nie upomniano. A jest również ciekawa. Według tego kryterium, sugestie Agnieszki Jaczyńskiej są również niezwykle subiektywne. Przy dokonywaniu wyboru zależało nam przede wszystkim na tym, by dzisiejszy odbiorca mógł poczuć atmosferę tamtego czasu, bez zaciemniania jej nadmierną, często męczącą szczegółowością. Na przykład lista 111 zabitych wymienionych z nazwiska może dziś zainteresować jedynie lokalnego badacza. Z tego powodu zależało nam, by oryginalne zeszyty z powojennymi zapisami uzupełniły spuściznę dr. Klukowskiego w Bibliotece KUL, gdzie wszyscy zainteresowani mogą sięgnąć po szczegóły (kopia jest również dostępna w archiwum Ośrodka KARTA).

Według red. Zygmunta Mańkowskiego, wydanie opracowane w 2007 r. przez KARTĘ „jest w poważnej mierze fragmentaryczne i nie może w pełni dać odczucia wartości i złożoności dzieła. Czeką więc na nowe erudycyjne opracowanie oraz staranne wydanie”. Nie mogę się zgodzić z tym stwierdzeniem, usunięte fragmenty bowiem nie naruszyły głównej linii opowieści, co więcej – nadanie opowieści większej przejrzystości pozwoliło wydobyć prawdziwie wielką wartość zapisu. Wydanie z 1958 r., które dr Klukowski przygotował wspólnie z red. Mańkowskim, w tamtym czasie miało do wypełnienia inne zadanie – poruszało sprawy bolesne dla czytelników z powodu ich własnego doświadczenia wojennego. Dlatego dobrze, że ukazało się w pełnym kształcie. Było też pierwszym tego rodzaju wydawnictwem po zakończeniu okupacji. Dzisiejsi czytelnicy oczekują przekazu bardziej uniwersalnego, mają również inne spojrzenie na zdarzenia sprzed ponad pół wieku. Czy w dzisiejszych warunkach znajdzie się wydawca, który podejmie się opracowania i druku całej spuścizny, obejmującej kilka tysięcy stron? Jedyna rzecz, której szczerze żałuję – to ta, że nie dane było mi osobiście konsultować zmian z autorem.

Każde niepełne wydanie tak obszernego zapisu zawsze będzie budzić kontrowersje. Decydując się na dwutomową publikację *Zamojszczyzny*, wiedzieliśmy, że nie unikniemy dyskusji. Cieszę się, że po tak długim czasie od pierwszego wydania pojawiają się głosy krytyczne. Służy to zarówno popularności cennych zapisów dr. Klukowskiego, jak i nam, wydawcom. Przygotowując następne wydanie na pewno uwzględnimy wszelkie zasadne uwagi, aby jak najlepiej

przedstawić ten niezwykle ważny fragment historii Polski oraz nietuzinkową postać dr. Zygmunta Klukowskiego. Jego postawa – konsekwencja drogi życiowej mimo stalinowskich represji i straty najbliższych mu ludzi – warta jest tego z pewnością.

Agnieszka Knyt

Agnieszka Knyt, absolwentka filologii rosyjskiej. Pracowała m.in. w Ośrodku Studiów Wschodnich im. Marka Karpia jako redaktor i tłumacz. W latach 1998–2010 pracowała w Fundacji Ośrodka KARTA jako redaktor i sekretarz redakcji kwartalnika historycznego „Karta”, następnie jako sekretarz książkowego Wydawnictwa KARTA. Autorka wystaw o tematyce historycznej (m.in. „Warszawa. Maj 1926”, „Miasto pod Pałac”, „200 lat ubezpieczenia”), autorka książek (m.in. „1920. Wojna o Polskę”). Obecnie współpracownik Wydawnictwa KARTA, Domu Spotkań z Historią; redaktor prowadzący serii „Świadcstwa”.